

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austriackiem rocznie 6 kor, w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Prze-  
glądu weterynarskiego“ we Lwowie  
ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademi  
Weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa  
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolfa  
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-  
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.  
Numer pojedynczy kosztuje w miej-  
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.  
— Wet. pow. Dr. Zygmunt Markowski. — Prof. Dr. Kazimierz Panek.

## Przyczynek do porównawczej oceny sposobów oczyszczania odpadów rzeźnianych.

Podał  
**JAN KISZKIEL**

lekarz weterynaryjny.

(Dokończenie)

Przechodząc dalej do rozpatrzenia innych sposobów, stosowa-  
nych do oczyszczania ścieczyn rzeźnianych możemy zaznaczyć, że  
w czasach zamierzchłej przeszłości zauważono już, że zanieczysz-  
czona przez rozmaite odpadki woda, przechodząc przez grunt (zie-  
mię) zupełnie klaruje się i oczyszcza, ziemia zaś taka staje się bardzo  
urodzajną. Temi właściwościami gruntu posługiwano się dawną dla  
oczyszczenia różnorodnych ścieczyn oraz umierzwiwania pól, dlatego  
też spotykamy w literaturze wzmianki, iż jeszcze w wiekach średnich,  
w niektórych miejscowościach Włoch i Hiszpanii, istniały pola iry-

gacyjne. Ponieważ w tych czasach nie umiano sobie objaśnić, na czym polega w danym razie tak dobroczynne przy oczyszczaniu ścieczyn działanie gruntu, nie umiano przeto należycie użytkować tych drogocennych jego właściwości.

W końcu ubiegłego stulecia, z rozwojem mikrobiologii, której zasady stworzył niespożytej pamięci Pasteur, zostało stwierdzonem, że ta tajemnicza siła gruntu zawarunkowana jest życiem i działalnością znajdujących się w ziemi, oraz powietrzu, drobnoustrojów, które, mnożąc się i żyjąc, zużywają znajdujące się w ścieczynach skłonne do rozkładu i gnicia związki organiczne, przetwarzając je w proste związki nieorganiczne. Proces ten nazywa się mineralizacją, przyczem azot związków organicznych przetwarza się w sole azotowe i azotanowe, węglowodany zaś i tłuszcz rozkładają się na bezwodnik węglowy oraz wodę.

Ponieważ w tym procesie, oprócz działania gruntu, jako wprost mechanicznego i chemicznego filtru, główną rolę odgrywają drobnoustroje, to oczyszczenie ścieczyn za pomocą tej metody nazywa się sposobem biologicznym. W celu wyjaśnienia tej roli, jaką w tym procesie odgrywają drobnoustroje, były szczegółowo zbadane wszystkie warunki, w jakich grunt zdolnym jest spełnić przeznaczoną mu przy oczyszczaniu ścieczyn rolę.

Odkazujące działanie gruntu nie zawsze i nie wszędzie jest jednakowe i znajduje się w bezpośrednim związku z chemicznym tego składem, oraz fizyczną budową i zależy, poza tem, od ciepłoty, stopnia wilgoci, a także stosunku przestrzeni przeznaczonego do oczyszczania gruntu do ilości podlegających oczyszczeniu ścieczyn.

Na zasadzie badań przeprowadzonych w moskiewskiej Petrowsko-Razumowskiej Akademii rolniczej, Poderni podaje następujące zasadnicze warunki dla prawidłowego urządzenia pól irygacyjnych :

- 1) Ilość ścieczyn, jaka może być przepuszczoną przez grunt, podczas miesięcy jesiennych, oraz podczas lata przy obfitych deszczach, przedstawia warstwę nie większą jak 0,2 metra na miesiąc, dla całego zaś okresu letniego, obliczając go na 6 miesięcy nie więcej jak 1 metr.

- 2) Przy warstwie 0,2 metra oraz cieńszej dobrze i głęboko przeorany grunt, nawet mułowaty, łatwo uskutecznia odkażenie ścieczyn bez stosowania sztucznego osuszania gruntu, t. j. drenowania.

- 3) Przy warstwie ścieczyn nie grubszej jak 0,2 metra grunt nie podlega widocznemu zanieczyszczeniu i w tych warunkach pola irygacyjne mogą dobrze spełniać swą rolę w ciągu wielu lat.

- 4) Przy warstwie ścieczyn nie grubszej od 1 metra, w ciągu letniego sezonu pola irygacyjne można użytkować do hodowli roślin.

5) Przy filtrowaniu przez grunt pokryty zwartą warstwą ścieczyn (zimowe baseny klarujące) ścieki odkażaniu nie podlegają.

6) Warstwa ścieczyn wysokości 1 metra nagromadzona w ciągu zimy w zbiornikach na przemarzniętym gruncie, na wiosnę przedstawia płyn przezroczysty, pozbawiony nieprzyjemnego zapachu, bez śluzowego osadu. Ścieczyny takie, po nastąpieniu odwilży, bardzo szybko wsiąkają w grunt, pod względem zaś składu chemicznego, jak i właściwości fizycznych, nie wiele różnią się od rzecznych wód wiosennych, dlatego też wymrożone w ciągu zimy ścieczyny w czasie wiosennego, trwającego kilka dni, wezbrania rzek, mogą być do nich spuszczone, czego nie można uważać za rzecz szkodliwą dla okolicznych nabrzeżnych mieszkańców.

Oprócz wskazanych zasadniczych postulatów trzeba pamiętać, iż chociaż przy cienkiej warstwie 0,2 metra podlegających oczyszczeniu ścieczyn do urządzenia pól irygacyjnych mogą być zużytkowane grunta mułowate, to jednakże gruntów takich należy zawsze unikać, albowiem przesączanie w tych warunkach odbywa się nader powoli i w gruncie mogą powstać przez ten czas procesy gnicia, a wtedy oczyszczanie, oraz odkażanie ścieczyn odbyć się nie może.

Najodpowiedniejszymi dla urządzenia pól irygacyjnych są grunta piaszczyste, lub z małą domieszką gliny, ponieważ przepuszczają one łatwo wodę, same nie tak prędko ulegając zanieczyszczeniu.

Bardzo także ważną rzeczą jest grubość przesączającej warstwy gruntu, która powinna wynosić od 1,2 do 1,8 metra. Nie małe także usługi, jak wykazały liczne doświadczenia, oddaje drenowanie, które w znacznej mierze zwiększa oczyszczającą i odkażającą siłę gruntu.

Po wykryciu warunków, potrzebnych dla prawidłowego funkcjonowania pól irygacyjnych, zaczęto irygację stosować nie tylko do oczyszczenia wogóle ścieczyn miejskich, lecz i rzeźnianych, osiągając zadawalniające wyniki. Jeżeli się nie mylimy, w obrębie Rosyi pierwsze w tym kierunku doświadczenie zrobiła Moskwa, gdzie przy nowej centralnej rzeźni miejskiej do odkażania ścieczyn rzeźnianych urządzono specjalne pola irygacyjne na przestrzeni 163 hektarów (150 ros. dziesięcin) ofiarowanych przez miasto gruntów. Podług obliczeń Poderniego, dla urządzonych przy rzeźni moskiewskiej pól irygacyjnych i 8 zimowych basenów-zbiorników (klarujących), przy średniej ilości ścieczyn rzeźnianych do 17 tysięcy hektolitrow na dobę potrzeba tylko 73 hektarów (67 ros. dziesięcin) a zatem w Moskwie do 90 hektarów pól irygacyjnych pozostaje w zapasie.

Zużytkowana na potrzeby urządzonych przy rzeźni Moskiewskiej pól irygacyjnych przestrzeń gruntów nie jest zbyt wielką, dlatego też, uwzględniając określone tu w stosunku do ilości ścieków

normy, zdawałoby się, iż w wielu miastach nie nastęczyłoby się osobliwych przeszkód do urządzenia przy rzeźniach pól irygacyjnych. Za przykładem Moskwy poszły niewielkie miasta gub. moskiewskiej jak to: Bronnice, Kołomna, i Siergiewska osada. W tej ostatniej przy rocznej rzezi nie przewyższającej 3500 sztuk bydła rogatego, oraz 500 baranów i kosztach na całe urządzenie rzeźni nie przenoszących 15 $\frac{1}{2}$  tysiąca rubli, urządzenie przy rzeźni pól irygacyjnych na ofiarowanych bezpłatnie przez miasto gruntach kosztowało tylko 500 r. s. Jak widzimy przeto ekspens bardzo nieznaczny. Niestety w literaturze fachowej nie spotykamy dotychczas wyczerpujących wskazówek o działalności i użyteczności urządzonych przy niektórych rzeźniach pól irygacyjnych, jednakże przykład niewielkich miast gub. moskiewskiej powinienby zachęcić do wypróbowania w różnorodnych warunkach tego sposobu oczyszczania ścieków rzeźnianych.

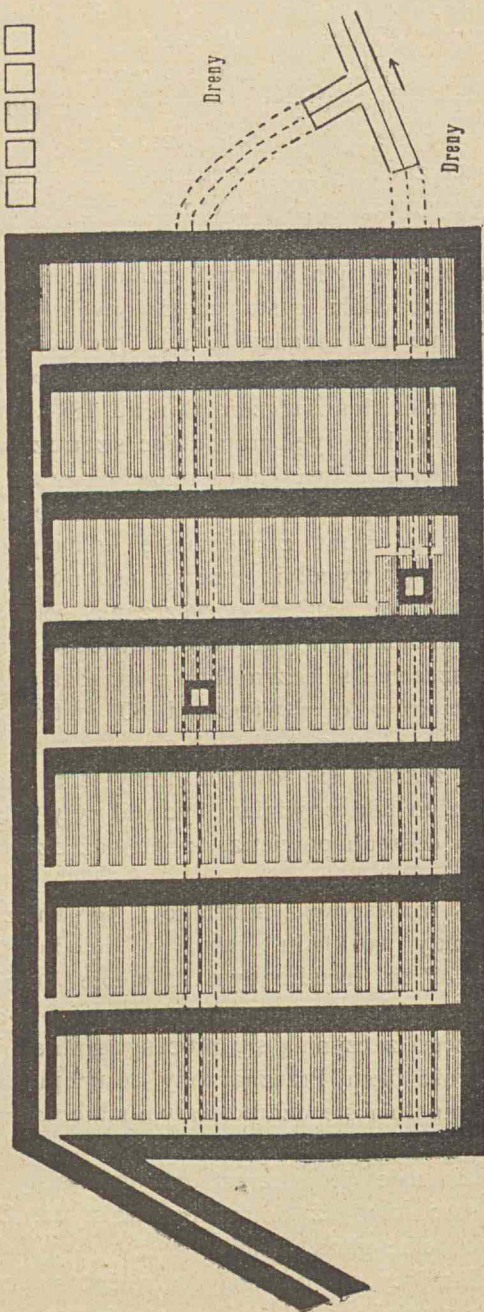
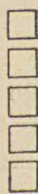
Na załączonym rysunku (Nr. 6) wskazanym jest plan pól irygacyjnych, istniejących przy rzeźni w osadzie Siergiewskiej gub. moskiewskiej. Cała przestrzeń pola irygacyjnego za pomocą specjalnych przegródek podzielona jest na 7 równych części. Jak widać z rysunku, ścieczyny według żądania, mogą być jednocześnie rozlewane na wszystkich działkach, na pewnej ich grupie, lub na każdym działku osobno w zupełnie dowolnym porządku. Cała przestrzeń pól irygacyjnych jest zdrenowaną w 2 kierunkach. Długość tego pola irygacyjnego wynosi 40 metrów, szerokość 20 metrów; cała przeto przestrzeń wynosi 800 metrów kwadratowych.

Tej wielkości kawałek ziemi, zdawałoby się, nie tak trudno uzyskać przy samej rzeźni w większej części miast.

Liczne analizy ściekającej z pól irygacyjnych wody wykazały, że przy prawidłowem działaniu tych pól, następuje zupełnie oczyszczenie ścieków od pozostających w stanie zawieszenia substancyj organicznych, ginie także od 50—80% rozpuszczonych związków organicznych i prawie zupełnie znika amoniak.

Ściekająca z pól irygacyjnych oraz drenaży woda jest zupełnie pozbawioną koloru i zapachu i z wyglądu nie różni się zupełnie od zwykłej studziennej i rzecznej wody. W tych warunkach oczyszczanie ścieczyn za pomocą pól irygacyjnych, w porównaniu z innymi, opisanymi przedtem, sposobami ich odkażania, daje lepsze wyniki i dlatego też na uwagę zasługuje. Trzeba tu jednak podkreślić, że przy odkażaniu wód za pomocą przesączania na polach irygacyjnych powinny być one utrzymywane ciągle w zupełnym porządku, jeżeli mamy liczyć na dobre wyniki tej metody. W tym celu potrzebną jest dobra, doświadczona i sumienna administracya, zaprowadzenie jednak takowej może napotkać nieraz na nieprzewyżczone prze-

Doły do zakopywania krwi



Rys. 6. Plan pól irygacyjnych przy rzeźni w osadzie Siergiejewskaja w gub. moskiewskiej.  
W 4 i 5-tej działce umieszczone są studzienki kontrolujące.

szkody, szczególnie przy oddawaniu eksploatacyi rzeźni miejskich w dzierzawę, który to system prawie bez wyjątku praktykuje się we wszystkich miastach Królestwa Polskiego.

W miarę tego, jak wyjaśniało się znaczenie pól irygacyjnych przy oczyszczaniu różnorodnych ścieczyn, nasunęło się samo przez się pytanie, czy by nie było można sztucznie wytworzyć tych warunków, w których zawdzięczając wegetacyi drobnoustrojów, osiągamy na polach irygacyjnych tak doskonałe przy odkażaniu ścieków skutki.

Do poszukiwań w tym kierunku zmusiła poniekąd i ta okoliczność, że w bardzo wielu, gęsto zaludnionych, miastach nie łatwo znaleźć odpowiednie do urządzenia pól irygacyjnych grunta, cena których bywa przytem zanadto wygórowaną. Po szeregu dokonanych w tym kierunku doświadczeń, w roku 1884 Dibdin rozwiązał zadawalniająco tą kwestyę, proponując sztuczny biologiczny sposób oczyszczania ścieków. Zaproponowana przez Dibdin'a metoda w zasadzie nie różni się od oczyszczania za pośrednictwem pól irygacyjnych, albowiem grunt zamienia się w danym razie sztuczną mieszaniną, którą się wypełnia szereg osobnych basenów-filtrów. Z tego też powodu cały system oczyszczania ścieków metodą Dibdin'a może być urządzonym na dość niewielkiej stosunkowo przestrzeni. Do oczyszczania ścieczyn Dibdin urządza basen (dół), głębokości około 2 metrów o powierzchni 80 metrów kwadratowych. Ściany basenu budują się z cegły lub z ułożonych pionowo rur drenowych, na dnie zakłada się również drewny, a to dla odpływu ściekającej wody. Basen taki powinien być odkryty aby nie tamować doń swobodnego dostępu powietrza, ponieważ działalność filtru polega głównie na wegetacyi drobnoustrojów, z grupy aerobów, które sprzyjają rozkładowi substancyi organicznych na nieszkodliwe produkty rozkładu, jako to: wodę, bezwodnik węglowy i t. d. Przy utrudnionym dostępie powietrza do filtru powstaje w filtrze także wegetacya drobnoustrojów z grupy anaerobów, wskutek czego zaczynają się procesy gnilne, paraliżujące prawidłową działalność filtru. Przeznaczony do urządzenia filtru opisany powyżej basen napełnia się dziurkowanym materiałem, jak np. grubszym lub drobniejszym piaskiem, żwirem, koksem, wypaloną gliną, przy czem na dno daje się materiał drobnoziarnisty, dalej materiały coraz grubsze, stopniowo aż do gruboziarnistych. Zupełnie nie nadają się do tego celu: glina, ziemia i torf.

Meteryał filtrujący można modyfikować stosownie do warunków miejscowych, oraz właściwości podlegających oczyszczaniu ścieczyn. Dla doświadczeń, które odbywały się w Londynie, Dibdin urządził

filtr, w którym na dnie znajdowała się warstwa miału koksowego około 1 metra grubości, na powierzchni zaś była nasypiana warstwa żwiru 7,5 centymetra grubości. W doświadczeniach dokonanych przez Dibdin'a na dużą skalę w Settonie, pomiędzy wieloma innymi, był urządzony patentowany filtr, w którym leżały warstwy następujące:

1. na górze warstwa 16 ctm. grubości zwyczajnego piasku
2. " " " 7,5 " " żwiru,
3. " " " 25 " patent. środka zmięsz. z piaskiem,
4. " " " 12,5 " bardzo grubego piasku,
5. " " " 10 " żwiru wielkości ziarnka grochu,
6. " dnie " 12,5 " najgrub. żwiru w około rur drenow.

Jednocześnie był wypróbowany drugi filtr, w którym jako materiału do filtrowania użyto głównie miału koksowego z dodatkiem żwiru i piasku.

Materiał filtrujący był ułożony tutaj w następującym porządku:

1. z góry warstwa 20 ctm. grubości zwyczajnego piasku,
2. " " " 30 " miału koksowego,
3. " " " 12,5 " grubego piasku,
4. " " " 10 " żwiru wielkości ziarnka grochu,
5. " " " 12,5 " najgrubszego żwiru.

Przy opisanych doświadczeniach najlepszy wynik dało oczyszczanie przy użyciu filtru z miałem koksowym. Starannie oczyszczone, za pomocą pierwotnego odstawania i przepuszczania przez siatki, od grubszych części zawieszonych, ścieczyny równomiernie i powoli spływają na powierzchnię wypełnionego odpowiednim materiałem filtru (basenu). Po napełnieniu basenu (filtru) ścieczynami do powierzchni, dalszy dopływ ścieczyn czasowo powinien być przerwany, sam zaś filtr w przeciągu pewnego czasu, od 3—4 godzin powinien pozostawać w spokoju. Manipulacja ta nazywa się założeniem do filtru ładunku (filtr nabity).

Zatem napełniającą filtr (basen) wodę ściekową, za pośrednictwem ułożonej na dnie filtru dowolnie zamykanej rury drenowej, spuszcza się powoli i sam filtr, w przeciągu 3—4 godzin, pozostawia się w spokoju, t. j. daje się mu odpoczynek, inaczej zaś mówiąc, czas, potrzebny dla drobnoustrojów, aby mogły one przetrwać substancje organiczne, osiadłe na materiale filtrującym. Następnie basen (filtr) napełnia się nową porcją ścieczyn (zakłada się nowy ładunek) i t. d. — W ten sposób do jednego basenu (filtru) w przeciągu doby można założyć 3 lub 4 ładunki.

Początkowo, gdy w filtrze nie nastąpiło jeszcze rozmnażenie się drobnoustrojów w dostatecznej ilości, t. j. nie nastąpiło dojrzenie filtru, oczyszczenie ścieczyn nie jest zupełnie pewne, następnie zaś

przy prawidłowem działaniu filtru, jak twierdzą liczni autorowie, następuje gruntowne oczyszczenie ścieczyn przy czem zupełnie giną substancje zawieszone i od 80–90% rozpuszczonych substancji organicznych, oraz właściwych ścieczynom bakteryj.

Ponieważ działalność filtrów Dibdin'a nie może być stałą, a musi być co pewien czas przerywaną (odpoczynek filtrów), przeto przy zastosowaniu tych filtrów do oczyszczania ścieczyn rzeźnianych, powinno się urządzić taką ilość basenów-filtrów i o takiej pojemności, aby w miarę ładowania i odpoczynku jednych, mogły być używane drugie i aby cała ilość dostarczonych przez rzeźnię ścieczyn mogła być odpowiednio oczyszczoną, bez przerywania działalności danej rzeźni. Dla zadośćuczynienia tym warunkom, przy zastosowaniu metody Dibdin'a, wypada urządzić kilka filtrów.

Otrzymane za pomocą metody Dibdin'a wyniki oczyszczania ścieczyn są nader zachęcające i zasługują na uwagę jeszcze z tego powodu, że mogą one działać także w przeciągu zimy, czego nie można powiedzieć o polach irygacyjnych. Za pomocą sztucznego ogrzewania filtrów Dibdin'a użytą w maszynowym oddziale rzeźni parą, filtry te można skutecznie chronić od zamrażnięcia i użytkować je w ciągu całego roku.

Przytoczone o sposobach oczyszczania płynnych ścieków rzeźnianych uwagi bynajmniej nie wyczerpują poruszonej kwestyi posiada ona bowiem olbrzymią literaturę. — Celem zaś niniejszej pracy było dać ogólną bodaj charakterystykę tej ważnej pod względem zdrowotnym sprawy, mającej doniosłe znaczenie dla lekarzy weterynaryjnych, od nich bowiem często zależy prawidłowe jej rozwiązanie.

## O organizacji Towarzystw dla ubezpieczeń zwierząt.

Napisał

**O. LILLE,**

c. k. weterynarz powiatowy w Gródku Jagiellońskim.

Fakt wprowadzenia w życie w Gródku Jagiellońskim Towarzystwa dla ubezpieczeń żywego inwentarza od wypadków i śmierci — pierwszej tego rodzaju instytucji w Galicyi — wywołał nie małe zajęcie tak wśród kół rolniczych, jak też i lekarzy weterynaryjnych; obie też dały temu wyraz w licznych wywiadach u zarządu pomienionego Towarzystwa, formalności prawne i zasady organiza-



cyjne, zastosowane przy tworzeniu pomienionego zakładu, uzasadniając tę swoją chęć wiedzy zamiarem wprowadzenia w życie podobnych urządzeń w innych powiatach.

Objaw ten świadczy, że koła rolnicze przyszły wreszcie do przekonania, że zabiegi zdążające do podniesienia hodowli bydła wtedy będą celowe i w pożądane obfitować skutki, gdy kapitał, włożony w żywy inwentarz będzie dostatecznie zabezpieczony, a przede wszystkim uchroniony od strat, wynikłych z wypadków przezornością ludzką zapobiedz się nie dających, a którym zwierzęta, jako istoty żyjące, podlegają tak często.

Lekarze weterynaryjni, świadomi swego powołania, widząc w tego rodzaju zakładach ubezpieczeniowych nowe i rozległe dla siebie pole pracy — pole, które choć leżąc dotychczas odłogiem, przy ich fachowym współdziałaniu rozumnie pod uprawę przygotowane, może wydać dla kraju błogie owoce i przyczynić się nie mało do podniesienia dobrobytu społecznego.

I tu wcale nie waham się dodać, że główna czynność w tworzeniu Zakładów dla ubezpieczeń zwierząt od wypadków i śmierci i następnem nimi zarządzaniu, przypadać winna lekarzom weterynaryjnym. Ich współdziałanie jest tu niezbędny i nieodzowny, jeżeli taki zakład ma działać na silnych i zdrowych podstawach i odpowiadać w zupełności swemu przeznaczeniu.

Przecież nie tylko ściąganie opłat i wydawanie odszkodowania stanowi zakres działania podobnych zakładów. Zadaniem ich winno być wszelkich dokładać starań i środków używać, by jak najmniej szkód miały do wynagradzania a głównie: współdziałać w zapobieganiu i łagodzeniu chorób zakaźnych, w krzewieniu zasad higieny, w wykorzenianiu partactwa i zachęcaniu do szukania pomocy lekarskiej, co może być osiągnięte jedynie przy usilnej pracy lekarzy weterynaryjnych.

Że powyższe moje zdanie nie jest stroniczem lecz uzasadnionem, świadczy fakt, że gdy sprawa ubezpieczenia zwierząt stała w dniu 21-go marca 1906 na porządku dziennym Sejmu bawarskiego, poseł dr. Heim zażądał, aby kierownictwo tej instytucji powierzono lekarzowi weterynaryjnemu.

Zwiedzając dolno-austryacki krajowy zakład ubezpieczeń zwierząt w Wiedniu przekonać się mogłem, że przyjęcie zwierzęcia i wypłata odszkodowania zależy od oceny lekarza weterynaryjnego.

Całe kierownictwo tego zakładu, będącego według swych statutów władzą zwierzchnią blisko 1.000 związków miejscowych a wykazującej (w roku 1906) 1,296.892 kor. dochodu z samych tylko dremij, spoczywa w rękach lekarzy weterynaryjnych.

Również i krajowy zakład ubezpieczeń zwierząt w Bernie morawskim zalicza do grona zarządu lekarza weterynaryjnego.

Tak samo i badeński zakład ubezpieczeń koni w Karlsruhe pozostaje pod zarządem lekarza weterynaryjnego, a we wszystkich towarzystwach niemieckich, jak miałem sposobność przekonać się, zasiada w radzie nadzorczej 2—3 lekarzy weterynaryjnych.

Że w żadnym z towarzystw ubezpieczeniowych, które niedawno w Niemczech zwiedziłem, nie zastałem lekarza weterynaryjnego pośród dyrektorów, wytlómaczę najlepiej słowami prof. Langsdorfa, który jedno z niemieckich towarzystw asekuracyjnych nazwał „*private* przedsiębiorstwem powołanem w życie przez generalnego dyrektora, którego koszta ponoszą członkowie“, i Buchenbergera, który nazywa tamtejsze towarzystwa „*Bauernfängerei*“ w wielkim stylu.

Pomimo jednak, a powiedziałbym raczej, właśnie dlatego, że wszystkie niemieckie towarzystwa są przedsiębiorstwami prywatnymi na zysk obliczonymi, lekarze weterynaryjni wzywani są w każdym wypadku czy to przyjmowania zwierzęcia do ubezpieczenia, czy to w razie zachorowania lub padnięcia zwierzęcia ubezpieczonego (jeś to przewidziane w ustawach) i jedynie od ich zawodowej opinii zależy wypłata odszkodowania.

Mając więc objąć przypadającą nam tak ważną, a może najważniejszą rolę w czynności tworzenia towarzystw dla ubezpieczenia zwierząt, musimy nakreślić sobie szczegółowy plan, według którego mamy ten zamiar urzeczywistnić, uwzględniając przytem wszelkie, w grę tu wchodzące, okoliczności a głównie stosunki pieniężne, gospodarcze i kulturalne naszego ludu wiejskiego.

Musimy przytem nie mało liczyć się z tem, że mamy zjednywać dla rzeczy w kraju prawie nie znanej i że tu natrafimy na niemałe trudności wobec zachowawczych poglądów naszego ludu. — Dlatego też w pierwszym rzędzie zastanowić się winniśmy jaki kształt organizacyjny należy obrać przy zakładaniu towarzystw dla ubezpieczeń zwierząt, któryby odpowiadał wyżej wskazanym stosunkom krajowym wzgl. miejscowym danego okręgu i umożliwił zakładowi w zupełności odpowiedzieć swemu zadaniu.

Już na innym miejscu wspomniałem, że za najlepszą formę organizacyjną uważane są związki miejscowe (lokalne) t. j. towarzystwa obejmujące członków jednej gminy wielkiej lub 2—3 gmin mniejszych obok siebie leżących, oparte na wzajemności i dobrowolnem przystąpieniu członków.

Główna istota takiego związku polega na tem, że stratę, jaką ponosi członek jego przez śmierć zwierzęcia, wszyscy członkowie wspólnie poszkodowanemu w ustalonej części wynagradzają.

Jest to najstarsza postać ustrojowa towarzystw ubezpieczeniowych która w początkach jej powstania była jedynie wynikiem zrzeszenia się członków pojedynczych gmin i pozbawiona wszelkich podstaw prawnych, a dopiero z początkiem drugiej połowy zeszłego stulecia poczęła się przekształcać w zakłady o ściśle oznaczonym zakresie działania, który określała ustawa wszystkich przystępujących członków obowiązująca.

W Niemczech ilość takich towarzystw miejscowych z każdym rokiem się zwiększała i te istniały tak długo, póki nie doznały współubiegania się ze strony przedsiębiorstw, założonych w postaci banków lub towarzystw asekuracyjnych na zysk obliczonych, a których dziś wcale nie ma ilość niezłem cieszy się powodzeniem.

I w Austrii w kilku krajach koronnych, — o których później wspomnimy — znajdują się liczne takie związki miejscowe. Ilość ich z każdym rokiem się zwiększa, łącząc się w jeden związek krajowy, zostający pod zarządem autonomicznej Władzy krajowej.

Byt takich związków miejscowych jest bezsprzecznie łatwiejszy niż innych podobnych zakładów na większych działających obszarach co wynika z właściwych im stron dodatnich, a to głównie: koszta zarządu są tu bardzo małe a często i żadne, bo zarząd spoczywa zwykle w rękach człowieka bardziej wpływowego i najzamożniejszego, który ten urząd przyjmuje jako zaszczyt lub za małym wynagrodzeniem. Taka instytucja pozbawiona jest wszelkich formalności biurokratycznych; przyjęcie zwierzęcia do ubezpieczenia i jego ocenienie przed tem lub w razie padnięcia następuje rychło i łatwo a często bez wynikłych ztąd znaczniejszych kosztów tak dla towarzystwa jak i strony. Ułatwiona jest tu nader wzajemna kontrola członków pod względem żywienia, utrzymywania i używania ubezpieczonych zwierząt, co umożliwia wyłączenie z towarzystwa członków nieuczciwych, skłonnych do wyzyskania kasy towarzystwa.

Łatwo więc pojąć, że wobec tak prostego postępowania koszty zarządu są bardzo skromne a ztąd i opłaty mogą być niższe niż w towarzystwach obliczonych na rozległe obszary kraju. A jeżeli jeszcze dodamy, że omawiana postać ustrojowa przyczynia się także w niemałej mierze do wyrobienia u ludu ducha zrzeszenia, podniesienia jego poziomu umysłowego, zdawałoby się, że jest ona jedyną do zalecenia przy tworzeniu towarzystw ubezpieczeniowych.

Gdy przypatrzemy się jednak odwrotnej stronie medalu, znajdziemy i strony ujemne, które często ubezwładniają byt takich towarzystw już w okresie rozwoju a nawet ich powstania, bo rozpościerając niejako swe cienie nad kiełkującym ziarnem, nie pozwalają mu nawet zapuścić korzonków w samym zarodku.

Komuż nie są znane owe wybitne cechy naszego ludu wiejskiego, jak brak początkowania, ospałość i niedowierzanie względem wszelkich nowości, zwłaszcza — jak w tym wypadku z wydatkiem pieniężnym połączonych, dalej system protekcyjny w naszych wsiach panujący, wynikający z pokrewieństwa lub powinowactwa większej ilości członków w każdej gminie. A czy przy obecnym poziomie oświaty ludu znajdziemy w każdej gminie człowieka na zaufanie zasługującego, któryby potrafił takim zakładem zarządzać i potrzebne zapiski i księgi kaşowe prowadzić, nakoniec i co najważniejsze — jak łatwo i rychło może się kasa takiego związku wyczerpać, gdy jej wypadnie w krótkim czasie kilka szkód pokryć!

Oto są poważne przyczyny, dla których nie powinniśmy się bardzo zapalać, do zakładania związków miejscowych, chyba jeżeli to może nastąpić w gminach, które bezwzględnie pozwalają wykluczyć istnienie podobnych, wyżej wskazanych stosunków i z uzasadnionych względów dają pewność powodzenia.

Jak stwierdza jednak doświadczenie w innych krajach koronnych, poparte zresztą zasadami techniki asekuracyjnej, mogą związki miejscowe, utworzone w pewnym powiecie, mieć wtedy lepsze widoki istnienia i powodzenia, gdy ich powstanie odrazu większa ilość, a przynajmniej kilka i te złączą się w jeden związek główny (powiatowy) jako zakładu przeubezpieczeniowego, (reasekuracyjnego), którego zadaniem byłoby pokrywać połowę kosztów odszkodowań w zamian za pobraną od poszczególnych związków połowę ich dochodów z opłat.

Zbytecznem jest dodawać, że jeszcze pomyślniejsze byłyby te widoki, gdyby wszelkie takie związki lokalne w kraju powstałe, złączono w jeden związek krajowy, któryby zostawał pod patronatem Wydziału krajowego i — jeżeli mi wolno to dodać — przez niego był wspomagany.

To też zdaje mi się, że tak długo nie możemy myśleć o tworzeniu związków miejscowych, póki nasza autonomiczna Władza krajowa — w wykonaniu, zresztą uchwalanej już przez Sejm, rezolucyi — nie wypracuje odpowiedniej ustawy, na mocy której mogłaby przystąpić do zakładania takich towarzystw ubezpieczeniowych i nie obejmie nad nimi opieki.

Nie pojętem rzeczywiście musi wydawać się każdemu, kto poznał w tym kierunku stosunki innych krajów koronnych Monarchii austriackiej, nawet takich, które wcale sobie miana „rolniczych“ nie przypisują i których ludność wiejska nie jest w tej mierze skazaną na dochody z hodowli zwierząt, jak w Galicyi. I tak:

Austria Niższa z funduszków krajowych udziela instytucyi dla ubezpieczeń zwierząt rocznej pomocy w kwocie 160.000 koron,

z tych 60.000 związkom miejscowym, a 100.000 instytucji krajowej, która jest władzą zarządzającą owymi związkami i zarazem dla nich zakładem przeubezpieczeniowym. To pieniądze moralne poparcie robi to możliwem, że w tym kraju związek miejscowy powstać już może, jeżeli 5 członków w gminie ubezpieczy cały swój stan bydła rogatego w najmniejszej ilości 60 sztuk, albo 6 członków ubezpieczy wszystkie swoje, do ubezpieczenia nadające się, konie. Dodać jeszcze należy, że prócz wymienionej zapomogi skarb krajowy ponosi wszelkie koszty administracyjne głównego zarządu, który liczy około 100 sił, daje nadto mieszkanie, światło, opał i t. d.

W Austrii Wyższej, gdzie istnieje tylko ubezpieczenie bydła rogatego, skarb krajowy udziela na cele tej asekuracji rocznie 30.000 kor. i ponosi połowę kosztów, wynikłych dla związków miejscowych z tytułu szacowania szkód.

Przy objęciu zarządu nad związkami miejscowymi przez Wydział krajowy w Morawie w roku 1902, przeznaczył tenże istniejący do tego czasu fundusz dla pokrycia strat, wyrządzonych przez choroby zakaźne t. z. „Seuchenfond“ w kwocie 310.464 kor. na fundusz zapasowy, nadto sejm tamtejszy udziela tym towarzystwom rocznej zapomogi w kwocie 100.000 kor. W kraju tym powstaje związek miejscowy, jeżeli na podstawie wzorowych statutów 50 członków w gminie ubezpieczy 100 sztuk zwierząt t. i. bydła rogatego i koni łącznie.

W Solnogradzie, gdzie przedmiotem ubezpieczenia są tylko konie, powstaje związek miejscowy, gdy 6 członków zobowiąże się wszystkie swoje konie ubezpieczyć i te związki otrzymują ze skarbu krajowego roczną zapomogę w kwocie 1.500 koron.

W Karyntyi towarzystwa asekuracyjne nie pobierają wprawdzie stałej zapomogi rocznej, ale nie są jej zupełnie pozbawione, tu bowiem skarb krajowy pokrywa wszelkie koszty administracyjne a nadto zwraca połowę kosztów poniesionych przez związki miejscowe z tytułu szacowania szkód tj. zwierząt padłych lub dobitych. Związki miejscowe tworzą się na tych samych zasadach, jakie obowiązują w Austrii dolnej.

Wobec takiego moralnego i pięiężnego poparcia ze strony autonomicznych Władz krajowych dziwić się nie można, że związki lokalne w wymienionych krajach kwitną a ich ilość z każdym rokiem się zwiększa.

Na dowód przytoczę choćby, że w Austrii dolnej dział dla ubezpieczeń bydła w roku administracyjnym 1906, po ośmioletniem istnieniu, wykazał 879 związków i 606.613 koron jako przychód z opłat, a dział dla koni po sześćoletniem zaledwo istnieniu 751 związków i 690.278 kor. z opłat.

W Austrii górnej w tym roku ilość związków lokalnych, po 4-letnim istnieniu tych instytucyj, wynosiła 50 a dochód z opłat 21.046 koron.

Centralne Towarzystwo Morawskie liczyło wtedy 75.799 członków a dochód z opłat wynosił 336.003 kor. Krajowy zakład w Solnogradzie liczył w r. 1905 562 członków i pobrał tytułem opłat 18.373 kor., a Karyntyjskie towarzystwo krajowe wykazuje w roku administracyjnym 1095/6 związków 109 i kwotę 60.588 kor. jako przychód z opłat.

Już z powyższego poglądu powziąć można pojęcie, na czym polega urządzenie związków miejscowych i jaki jest ich stosunek do głównego zakładu krajowego.

Pod tym względem istnieje prawie wszędzie podobnego rodzaju sposób postępowania. Oto na zasadzie wzorowych statutów, po zgłoszeniu się przepisanej ilości członków, tworzy się związek miejscowy. Wydział krajowy względnie dyrekcja głównego zakładu o tem zawiadomiona, ustanawia tam z grona członków przewodniczącego Związku, którego zadaniem jest prowadzić wszelkie czynności według udzielonego mu pouczenia. Członkowie Związku wybierają następnie z pomiędzy siebie dwóch ocenicielei, którzy razem z przewodniczącym stanowią Wydział tego miejscowego towarzystwa.

Obowiązkiem przewodniczącego jest przyjmowanie zgłoszeń do ubezpieczenia i przypadających należytości, prowadzenie katastru zwierząt ubezpieczonych i przeprowadzenia peryodycznych rewizyj tychże, współdziałanie w szacowaniu szkód itp. i jest w ogóle organem wykonawczym Dyrekcji zakładu krajowego, któremu podlega.

Z dochodów z opłat związki miejscowe zatrzymują połowę dla siebie a połowę odsyłają (na ręce przewodniczącego) do krajowego zakładu, w zamian czego ten ostatni pokrywa połowę kosztów odszkodowań i kosztów komisyjnych, wynikających z oceniania padłych lub zabitych sztuk, za które należy się odszkodowanie.

Tyle co do strony pieniężnej. Oprócz jednak poparcia pieniężnego, jakiego kraje, względnie zakłady krajowe, udzielają związkom miejscowym, na co — jak wykazaliśmy — tak znaczne zapomogi się składają, zakłady główne działają także nie mało w kierunku kulturalnym na gminy, w których istnieją związki miejscowe. Bowiern za pomocą broszur, okólników, wykładów itp. pouczają ludność miejską o znaczeniu hodowli i wpływie nań ubezpieczenia zwierząt; pouczają o objawach chorób częściej występujących i o udzielaniu pomocy w nagłych wypadkach — ogółem dążą z jednej strony do pomnażania ilości członków i związków miejscowych z drugiej do ograniczania ilości szkód.

Z powyższego, choć pobieżnie przedstawionego szkicu organizacji związków miejscowych, okazuje się, że takie zakłady przez krajową Władzę autonomiczną w życie wprowadzone i administrowane, oddają nieobliczalne korzyści danym krajom i ich ludności wiejskiej, a ofiary materyalne, jakie na nie fundusze krajowe ponoszą, nie stoją prawie w żadnym stosunku do osiągniętych korzyści.

Gdzież bardziej odczuwać się daje brak takich zakładów jak nie u nas, gdzie według obliczeń dra Kornelego Paygerta wartość zwierząt użytkowych w Galicyi równa się połowie wartości wszystkich pól rolnych.

Wszędzie rolnik łatwiej przeboli utratę zwierzęcia niż nasz chałupnik wiejski. A co do możności pomyślnego rozwoju u nas towarzystw ubezpieczeń rozstrzyga chyba już okoliczność, że Galicya — jak to zaraz wykażę — posiada przeszło dwa razy tyle koni i niewiele co mniej (151.865 sztuk) bydła rogatego, co razem wszystkie kraje Monarchii austriackiej, w których istnieją zakłady ubezpieczeń dla zwierząt.

Oto według ostatniego obliczenia z 31-go grudnia 1900 r. posiadały:

Austria Niższa	141.101	koni	606.938	szt.	bydła	rog.
Austria Wyższa	61.374	"	588.569	"	"	"
Morawa	133.285	"	789.552	"	"	"
Kraina	24.821	"	253.839	"	"	"
Solnogród	11.833	"	141.549	"	"	"
Tyrol i Przedarulanja	20.292	"	486.040	"	"	"

co czyni razem . . . 392.706 koni i 2,866.487 szt. bydła rog.  
a sama Gal. liczyła wtedy **864.427** koni i **2,714.622** szt. bydła rogatego\*).

Prawda, że początek byłby u nas trudny, nawet trudniejszy niż gdzieindziej, ale któryż początek nie jest trudny? Czyż spółki mleczarskie i kasy Reiffeisenowskie łatwo się u nas przyjęły, a przecież ileż ich w kraju dziś posiadamy i jak one kwitną!

A czyja w tem zasługa? Czy byłyby się one tak rychło upowszechniły, gdyby ich Wydział krajowy niebył wziął pod swój patronat i groszem, słowem i czynem bezpośrednio nie przyczynił się był do ich zawiązania i rozpowszechnienia. Podkreśliłem tu słowo „bezpośrednio“, bo tylko przez takie zetknięcie się czynników powołanych do tego z naszym ludem można u nas zamiary zamienić w czyn, a nie przez wyczekiwanie by zapoczątkowanie wyszło od członków gminy, choćby rozchodziło się o taki zakład jak służący do ubezpieczenia zwierząt, jedynie ich dobro na celu mający.

\*) Do szkicu mego p. t. „Asekuracja zwierząt, jej istota i organizacja“ umieszczonej w kwietniowym zeszytcie Przeglądu z 1907 r. (str. 126) wkrađła się w zestawieniu tych liczb omyłka, którą niniejszem prostujemy.

Zbytecznym jest wymieniać, kto jest powołanym do wprowadzenia w życie zakładów ubezpieczeń inwentarza żywego i zarządzania nimi — jeżeli one mają objąć cały kraj, mieć ustrój jednaki a ster ich w rękach Władzy zwierzchniczej spoczywać. Zdecydował to już Sejm krajowy przez jednogłośnie przyjętą rezolucję, przedłożoną mu w sesji jesiennej roku 1906, a która opiewała: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najbliższym czasie, a więc już w jesieni b. r. przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła rogatego, który opierać się będzie na dobrowolnych lokalnych związkach pod patronatem zakładu krajowego“.

Jakże więc mamy sobie przedstawić urządzenie zakładów ubezpieczeń pod patronatem Wydziału krajowego, względnie zakładu krajowego?

Przedewszystkiem chcielibyśmy je widzieć oparte na dwóch zasadach, t. j. dobrowolnem przystąpieniu i wzajemności członków a w ramach tych warunków tak zorganizowane, by odpowiadały głównej istocie każdego rodzaju ubezpieczenia t. j. aby kwota, użyta do wynagrodzenia szkód, mogła być rozdzieloną na jak największą ilość jednostek.

Te zasady mają być podstawą, na której cały gmach ma być oparty. Za zasadę zaś wewnętrznego jego urządzenia uważam omińnięcie wszelkich formalności biurokratycznych i zastosowanie rychłe dokładnej i prostej techniki asekuracyjnej w urzędowaniu tak zastosowana, by interes Towarzystwa i jego członków ze wszech miar był strzeżony. Wtedy takie zakłady działać będą z prawdziwym pożytkiem dla swych członków i uwydatnią swoje znaczenie ekonomiczne dla kraju.

Jeżeli więc organizacya Towarzystw ubezpieczeniowych ma polegać na tworzeniu związków miejscowych, pozostających pod patronatem zakładu krajowego z zastosowaniem przytoczonych wyżej zasad podstawowych, uważamy za niedozowne utworzenie instytucji pośredniej między związkami miejscowymi a zakładem krajowym, a tą był by zakład czy związek powiatowy. Nie możemy bowiem sobie wyobrazić należytego toku spraw, jeżeliby strona o zachorowaniu lub padnięciu zwierzęcia donieść musiała głównemu Zarządowi we Lwowie i wyczekiwała jego rozporządzenia. Stworzyłoby to od razu bagno, w którym owe dwa podstawowe filary asekuracji tj. „unikanie“ i „zapobieganie“ wkrótce by ugrzęzły a potem i cały gmach wnet by runął.

My w tym kierunku (przynajmniej w pierwszych latach) nie możemy iść za przykładem towarzystw niemieckich lub austriackich, których członkowie w razie zachorowania zwierzęcia z własnej ini-



cyatywy wzywają pomocy lekarskiej i starają się wszelkimi, w ich mocy będącymi, środkami zwierzę uzdrowić, a w razie padnięcia sami i na własny koszt wzywają znawcę do wykonania sekcji, by na podstawie przepisanych dowodów żądać od zarządu odszkodowania.

Organizacja naszych towarzystw winna chłopa skłaniać do szukania pomocy weterynarskiej ale powinna mu jej też bez wielkich kosztów i jak najspieszniej dostarczać.

W tym kierunku winniśmy nawet iść za przykładem Badenu i Bawaryi, w których to krajach towarzystwa asekuracyjne ponoszą kosztą leczenia ubezpieczonych zwierząt. Wynikiem tego jest, że gdy w Badenie z leczonych przez lekarzy weterynaryjnych ubezpieczonych zwierząt padło w trzechleciu, z którego daty mamy pod ręką, przeciętnie 8·52% to w Bawaryi 28·84%, co dowodzi, że kosztą przez te towarzystwa ponoszone, sownie się opłacają. (D. c. n.)

## Streszczenia i oceny.

**Emil Galia**, kierownik stadniny w Wielkim Lukowie, Morawa. *Znaczenie terapeutyczne kapsulek pochwoowych z bacilolu.* (Tierärztl. Zeitschr. 1908 r. Nr. 12).

Z okazji większych transportów Oberinntalerów do dóbr L. W. w K. w r. 1906 G. spotykał przy wyładowaniu krów, (wszystkie były ciężarne) w każdym transporcie 2—3 sztuki, które świeżo w drodze poroniły. Następnie, chociaż krowy stały już w oborze, 3—4 miesiące, to jednak ronienie nie ustawało, owszem przybierało coraz szersze rozmiary. Przyszędłszy do przekonania, że nie transport kolejną lecz sprawa zakaźna była przyczyną ronienia, G. chwycił się energicznych środków dezynfekcyjnych i zapobiegawczych. Oddzielono zupełnie ciężarne krowy od tych, które już poroniły; prącie buhaja po skoku odkażano septoformolem, u ciężarnych krów przestrzykiwano pochwy septoformolem; ale wszystkie te zabiegi pozostały bez dodatniego wyniku. G. zwrócił się tedy celem próby do bacilolu. W tym celu odosobnił 10 sztuk w 5. i 6. miesiącu ciąży i zaczął u nich stosować bacilol.

Próbnym krowom oczyszczono wargi sromne jak również ich okolice, szczególnie zaś nasadę ogona, letnim roztworem bacilolu a zarazem każdej krowie wprowadzono codziennie przez 15 dni do pochwy kapsułkę bacilolową.

U tych próbnych 10 krów skutek był nadspodziewany. Podczas gdy krowy, u których bacilolu nie stosowano, roniły jak dawniej, to u tych dziesięciu ronienie ustało zupełnie. Donosiły one płód swój prawidłowo, cielili się i czyścili bez żadnej pomocy.

Objąwszy posadę kierownika stadniny w Wielkim Lukowie i prócz tego zarządzając stacją ogierów, w której odstanawiano 550

do 600 klaczy, G. miał w okresie stanowienia w r. 1907 dosyć wypadków otrętu. We wszystkich tych wypadkach stosowanie kapsułek bacilolu w ciągu 10—14 dni sprowadzało wyleczenie. G. używał nadto kapsułek bacilowych zarówno u koni, jak i u bydła, po każdym ronieniu zamiast niewygodnego, pochłaniającego dużo czasu i zachodu przestrzykiwania macicy, również po każdym ręcznym oczyszczaniu z błon płodowych przy zatrzymaniu się tychże. Otrzymałszy we wszystkich tych wypadkach dobre wyniki, G. zaleca użycie kapsułek bacilolowych przy zakaźnym katarze pochwy i złączonym z nim zakaźnym ronieniu, przy otręcie u klaczy i wszędzie tam, gdzie wskazane jest odkażenie macicy i pochwy, a to zamiast przepłukiwań.

**Russ V.** *O wykryciu prątków węgliką na końskim włosieniu.* (Wien. klin. Wochenschr. 1907, Str. 663. Hyg. Rundschau 1908. Nr. 6). Autor opisuje przypadek węgliką z zejściem śmiertelnym; jako przyczynę upatruje pracę przy włosieniu końskim pochodzącym prawdopodobnie z Rossyi.

Udało się wyhodować z wody, którą ten włosień przepłukiwano, prątki węgliką.

Gajewski.

**Theodor A.** *O wykryciu prątków węgliką na końskim włosieniu.* (Wien. klin. Wochenschr. 1907. Str. 764. Hyg. Rundschau 1908 Nr. 6). Autor opisuje przypadek węgliką z zejściem śmiertelnym, który odnieść można do pracy przy włosieniu końskim pochodzącym z Rossyi.

Prątki węgliką udało się otrzymać z włosienia tego w ten sposób, że szczepiono myszy małemi ilościami wody użytej do płukania włosienia wyługowanego w wyjałowionym roztworze soli kuchennej.

Gajewski.

**Siegel.** (*Przeziębienie jako przyczyna choroby* (Deut. med. Wochs. 1908, Nr. 11). Autor przeprowadzał doświadczenia na psach w celu stwierdzenia działania zimna na czynność nerek. Przekonał się, że przyłożenie lodu na odsłoniętą nerkę wywołało obustronne zapalenie nerek, że zaś przyłożenie lodu na ogoloną skórę lędźwi wywołało zapalenie nerek tylko przy równoczesnem zastosowaniu uspienia morfinowego dla uspokojenia niespokojnego zwierzęcia. Również zanurzanie kończyn tylnych do zimnej (4<sup>o</sup>) wody wywołało zmiany zapalne w nerkach. Autor zdaje się skłaniać do zapatrywania Wertheimer'a, iż zmiany zapalne występują jako zmiana, wywołana przez dłużej trwające upośledzenie odżywienia komórek nerkowych wskutek odruchowej niedokrwistości po zastosowaniu zimna i wyraża przekonanie, że doświadczenia jego rozstrzygają sprawę powstawania zapalenia nerek w następstwie przeziębienia. Dr. Skórczewski

**Dr. Wiktor Legieżyński.** *Stosunki zdrowotne w mieście Lwowie w roku 1905 i 1906 Lwów 1907.* (Dokończenie).

Dane, co do zaopatrzenia miasta w żywność, nie są pocieszające szczególnie uderza w oczy zmniejszona ilość mięsnych artykułów spożywczych w r. 1905 w stosunku do lat poprzednich; i tak wprowadzono do miasta:

	w roku 1902	1903	1904	1905
Bydła rzeźnego sztuk	19.222 —	18.136 —	17.442 —	16.737
Cieląt do roku wieku sztuk	59.215 —	64.309 —	63.834 —	59.979
Owiec i kóz sztuk	1.999 —	1.930 —	2.036 —	1.562

Jagniąt, prosiąt i koźląt szt.	845	—	778	—	1.255	—	769
Warchlaków	699	—	713	—	785	—	860
Świń	40.064	—	41.891	—	46.353	—	44.739
Mięsa świeżego ctn. n.	16.345	—	16.136	—	16.954	—	19.025
Drobieu większego sztuk	221.376	—	209.278	—	213.328	—	206.528
Kur i gołębi	559.047	—	581.444	—	609.122	—	590.383
Jeleni	3	—	1	—	5	—	1
Dziczyzny	91	—	84	—	125	—	142
Warchlaków, sarn sztuk	2.493	—	2.496	—	2.799	—	2.504
Zajęcy	20.654	—	18.729	—	20.460	—	21.164
Rąbanej zwierzyny ctn. m.	53	—	61	—	62	—	61
Bażantów, głuszy	1.071	—	1.162	—	1.566	—	1.875
Jarząbków	6.049	—	2.951	—	6.392	—	7.269
Kaczek wodnych	330	—	142	—	275	—	370
Drobno ptactwa tuzinów	567	—	692	—	831	—	814
Ryb i skorupiaków ctn. m.	2.749	—	3.037	—	3.021	—	3.037
Ryb rzecznych	4.693	—	4.869	—	6.050	—	5.771
Masła, świec łożowych i t. p.	12.433	—	12.933	—	14.009	—	13.487
Smalcu, słoniny ctn. m.	1.728	—	1.110	—	1.224	—	1.639
Sera ctn. m.	8.770	—	8.785	—	8.747	—	9.056
Jaj sztuk	203.599	—	230.156	—	232.970	—	241.783

Również ciekawy jest wzrost cen mięsa, mianowicie za jeden kilogram mięsa płacono halercy:

rok	1901	1902	1903	1904	1905
I. gatunek	147	151	154	160	160
II. "	125	126	132	136	136
III. "	98	100	101	108	108
z bydła młodego	—	—	100	108	116
cielęciny	110	117	117	105	113
wieprzowiny	117	134	123	124	132
baraniny	92	96	93	96	112

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że we Lwowie istnieją dwie rytualne rzeźnie drobieu w środku miasta — jedna przy ul. Starozakonnej l. 6. a druga przy ul. Blacharskiej l. 27. Przeczytawszy to nie wierzyliśmy własnym swym oczom. Więc wolno rzeźniom istnieć, jednej rzeźni w najsmrodliwszej dzielnicy żydowskiej, drugiej — w najsmrodliwszej dzielnicy chrześcijańskiej między gmachem c. k. Namiestnictwa a Magistratem kr. st. miasta Lwowa! To nie do pojęcia! Wprawdzie jest zamiar, jak toż sprawozdanie mówi przeprowadzić w rzeźniach tych pewne (drobne zresztą) ulepszenia, ale o zamiarze wyrzucenia tych ognisk zgnilizny gdzieś poza miasto nawet się nie wspomina. — Smutno! Pozwolimy sobie przytoczyć ustęp 7. zamierzonych reform w tych rzeźniach — brzmi on:

„Na obu podwórzach należy ustawić śmieciarnie blachą wybite i szczelnie się zamykające, które należy przynajmniej co tygodnia oczyścić“. Nie do uwierzenia! Zkądinąd dowiadujemy się, że pewnego dnia starszy weterynarz miejski o godzinie coś 9-tej z rana jedną z tych rzeźni zamknął, lecz wskutek interwencji wpływowych radnych rzeźnia o godz. 11-tej już była znowu otwartą.

Drobna ta notatka jaskrawo oświeca nam ten smutny fakt, że śmiertelność we Lwowie, chociaż z zaprowadzeniem kanalizacji

niewco spadła, dosięga jeszcze obecnie 23·0 na tysiąc, t. j., że przewyższa pod tym względem przeciętną 635 większych miast Szwajcaryi (14·8 na 1000), Anglii (15·7), Belgii (15·9), Niemiec (18·5), Francyi (20·1), nawet Austrii (22·5). Herbem Lwowa jest „Lew”, — a powinien by nim być chyba Saturn, pożerający swoje własne dzieci, radni zaś, których tu się nazywa ojcami miasta, mogą być czem się im spodoba — lecz nie powinni być ojcami!

Ale idźmy dalej po smutnej ścieżce sprawozdania.

Drastyczny jest opis sposobu przewożenia mięsa w mieście. Nie powtarzamy tego opisu — dodamy tylko, że od roku sprawozdawczego t. j. od r. 1906, nic się pod tym względem nie zmieniło — tak samo i dziś, jak przed dwoma laty, rozwożą po Lwowie na niekrytych wozach, ohydnie ociekające krwią połącacie, pokryte i to niekiedy tylko, jakąś również ohydną płachtą, wystawione na deszcz i kurz uliczny. I niewiadomo czy ohydniejszem jest to plugawe mięso i siedzący około niego na wozie ludzie, czy smutniejszem niedołęztwo władz magistrackich, które nie są w stanie złamać i opanować bezmyślności pewnej części mieszczan, wszelką siłą opierających się wykonaniu najrozumnějších nawet rozporządzeń sanitarnych.

To też humorystycznie brzmią w tem sprawozdaniu gorzką ironią nacechowane słowa sprawozdawcy weterynaryjnego: „Gdyby u nas utrzymał się projekt wprowadzenia przymusowego używania wózka krytego do transportu mięsa po ulicach miasta, proponowałbym równocześnie uchwalić: 1) że wózki te mają być czyszczone po każdym transporcie mięsa i ustawicznie utrzymywane we wzorowej czystości... przy ładowaniu mięsa unikać należy dotykania mięsa nieczystymi rękami, brudnem ubraniem lub głową“ (!) it. d.

Proszę mi powiedzieć, czy my możemy śmiać się w obec tego z ustawy jakiegoś nadwożańskiego klubu, która zabrania członkom i gościom klubowym ucierać nosy w franki klubowe!

Jako podrzędni pomocnicy przy służbie zdrowotnej miasta istnieją w mieście tak zwani funkcyonaryusze sanitarni, którzy w liczbie pięciu! — przydani dawniej komisarzom dzielnic, obecnie pozostają w bezpośredniej zależności od fizykatu; są oni egzaminowanymi dezynfektorami. Obok bardzo licznych zajęć mają oni poruczony nadzór sanitarny także nad stajniami i stanowiskami drożkarskimi.

Te ostatnie pozostawiają wiele do życzenia i są źródłem zatrucia powietrza w przyległych ulicach. Odwanianie rozkładającego się moczu rozmaitymi proszkami dezynfekcyjnymi nie dało pożądaných wyników, to też obecnie fizykat chce zaprowadzić zmywanie tych stanowisk roztworem wodnym formaliny w stosunku 0·5—1 części formaliny na 1000 części wody. Nie wydaje się nam jednak tak słaby roztwór formalu dostatecznym — wyniesie to bowiem zaledwie 1 cz. formolu na 2500 części wody, a raczej 1:5000, gdyż poprzedni roztwór ma być stosowany tylko do stanowisk szczególnie zanieczyszczonych.

Fizykat lwowski wydał też w r. 1906 dwie opinie co do zakładów, ściśle mających związek z produkcją zwierzęcą. Pierwsza z nich tyczy się urzędzonego obecnie zakładu czyszczenia jelit za

miastem i wskazuje pod tym względem bardzo skromne żądania i to zbyt ogólnikowo wyrażone, dając zbyt szerokie pole dowolności; o systematycznym odkażaniu zakładu nic się tam wcale nie mówi.

Druga opinia ma za zadanie zmusić handlarzy włosieniem do odkażania go w parze wodnej i to zarówno krajowego jak i pochodzącego z Rosyi. Wobec niedawnych wypadków zakażenia wąglikiem robotników pracujących nad włosieniem, wypadków, których rozgłos odbił się nawet w prasie zagranicznej, słuszną jest ze wszech miar rzeczą, iż fizykat wymaga — aby przed zdezynfekcyonowaniem włosienia nie wolno było bezwarunkowo oddawać go do rąk robotników, ani służby, a każdy transport winien być po sprowadzeniu go do Lwowa przedewszystkiem odniesionym do odkażenia w miejskim parowym aparacie \*).

Sprawozdanie weterynaryjne za r. 1905 opracował weterynarz miejski p. Adam Krzysztalowicz, który jakkolwiek starał się nie uwydatniać ujemnych stron, jakie przedstawia Lwów pod względem weterynaryjno policyjnym — to jednak nic nie był w stanie poradzić na to, aby one nie rzuciły się w oczy czytelnikowi, choć odrobinię obznajomionemu ze sprawami sanitarnymi miast. Czy okoliczności się zmieniają, czy miasto nasze wejdzie już wreszcie na drogę właściwą — zależy to będzie mniej od urzędników sanitarnych, głównie od większości składu rady miejskiej, — a czy ta zdoła stanąć na wysokości zadania i nie będzie stwarzała ustawicznych trudności w przeprowadzeniu choćby najbardziej doniosłych uchwał, niedaleka przyszłość pokaże.

S. K.

## Rozmaitości.

**Odczynnik na białko w moczu.** K. Cors w „Gazet. medice del Sud Espana“ podaje jako najlepszy następujący odczynnik;

Ammonii molybden. 1 grm.

Acid. tartarici 4 grm.

Aq. destill. 40 grm.

Jeżeli za dodaniem odczynnika powstaje w moczu osad, który przy ogrzaniu mieszaniny nie znika, wtedy znajduje się białko.

**Nowy sposób doświadczalnego rozpoznawania gruźlicy.** *Valle H.* (Sur un nouveau procédé de diagnostique experimentale de la tuberculose.) (Compt. Rend. Ar. des Sc. CXLIV. p. 1243—44, p. 1383—85.

Zdrowe zwierzęta (krowy, konie, morskie świnki) nie oddziałują na skórne zastosowanie tuberkuliny metodą Pirquet'a, natomiast gruźlicze dają wybitny odczyn, który uzyskuje największe nasilenie po 48 godzinach, a utrzymuje się jeszcze po 4—5 dniach. Brak przytem odczynu ogólnego. Nasilenie sprawy gruźliczej nie wpływa na stopień odczynu. Równoczesne zastrzyknięcie podskórne tuberkuliny osłabia odczyn skórny, natomiast uprzednie zastrzyknięcia, nawet kilkakrotne, są bez wpływu na nasilenie odczynu. Posmarowanie tuberkuliną wygolonej skóry nie wystarcza do wywołania odczynu. Uzyskawszy odczyn skórny, trzeba przeczekać kilka tygodni,

\*) Opis miejskiego zakładu dezynfekcyjnego jest cennym rozdziałem w sprawozdaniu.

aby go uzyskać powtórnie po 8 dniach; z 8 sztuk, które dały odczyn dodatni, przy ponownej próbie jedna tylko znowu oddziaływała wyraźnie; zastrzyknięcie podskórne tuberkuliny na 1—3 dni przed próbą skórną uniemożliwia jej wynik dodatni, natomiast w piątym dniu dodatniego odczynu skórniego uzyskano u 5 zwierząt wybitny odczyn ogólny przez zastrzyknięcie podskórne.

Można też u bydła uzyskać wybitny odczyn oczny przez wkroplenie rozcieńczonej tuberkuliny do worka spojówkowego.

*Eisenberg. (Now lek)*

#### **Doświadczalnie wywołana gruźlica wstępująca nerek. Wildbo'z.**

Wielokrotnie ponawiane badania doświadczalne zdawały się stanowczo zaprzeczać temu, aby gruźlica w drogach moczowych szerzyć się mogła w kierunku wstępującym. Tymczasem autorowi, który eksperymentował na królikach i to materiałem uzyskanym z bydła, dotkniętych perlicą, udawało się wielokrotnie wywołać gruźlicę nerki przez wstrzyknięcie do moczowodu emulsji z cząstek kultur. W przypadkach udanych wykluczyć można było stanowczo zakażenie drogą naczyń krwionośnych lub chłonnych.

*Herman. Nowiny lek.*

**O nowej uformowanej zawartości mleka. Kreidl i Neumann.** W mleku zwierząt (królika, kota, psa, krowy i t. p.) wykazali autorzy z pomocą obrazów ultramikroskopowych małe, w żywym molekularnym ruchu znajdujące się, bliżej nie zbadane jeszcze cząsteczki, które nazwali laktokoniami. Nie ma ich w mleku kobiecym.

*Klęsk. Nowiny lek.*

**Najnowsze sposoby odkażania rąk. Sublimowo alkoholowa metoda Engels'a.** Sublimina, związek siarczynu rtęciowego z etylendiaminą, została wprowadzona do medycyny zamiast sublimatu, nad którym ma rzeczywiście wyższość z wielu względów i przy nie mniejszej odkażającej sile drażni skórę mniej, nie strąca mydła, nie czerni niklowanych instrumentów. Metoda Engels'a polega na tem, że z początku przez pięć minut myje się ręce w gorącej wodzie z jałowem mydłem (potasowem) przy pomocy wyjałowionej szeczotki, a potem przez pięć minut myje się 0,2% roztworem subliminy w 99% alkoholu przy pomocy wyjałowionej flaneli. Grassmann chirurg z Monachium, który badał wszystkie przytoczone tu metody znalazł, że po takiej dezynfekcji ilość bakterij na rękach zwykle zmniejsza się przeszło o 99%; jest to więc metoda bardzo dobra, a słabą jej stroną może być głównie to, że ręce a la longue mogą nie znosić dobrze szorowania alkoholem sublaminowym, jeżeli zwłaszcza używać, jak Grassmann, szeczotki zamiast flaneli.

2. **Odkażanie mieszaniną alkoholu z eterem i kwasem azotowym według Schumberg'a** zostało polecone głównie dla chirurgii wojskowej jako metoda szybka i nieszkodliwa dla rąk. Mieszanina zawiera 2 części Alcoh. abs. i 1 cz. eteru z dodatkiem 0,5%  $\text{HNO}_3$ ; naciera się nią poprostu ręce przez 2½ minut przy pomocy tamponów z waty. Prostota metody nie pozostawia nic do życzenia; skuteczność jej, niestety, jest mniej zadowolniająca, bo w doświadczeniach Grassmann'a po odkażeniu można było wyhodować z rąk kilka tysięcy kolonij w tych samych warunkach, gdy po metodzie Engels'a wyhodowano kilkaset; ogólna ilość bakterij zmniejszała się o 90% niespełna.

3. **Jodo-benzynowa metoda Heusner'a** zasługuje na szczególną uwagę, bo pod względem prostoty nie ustępuje prawie metodzie Schumberg'a, a pod względem skuteczności przewyższa może jeszcze metodę Engels'a. Do odkażonej porcelanowej miski nalewa się około 300 cm.<sup>3</sup> 1% benzynowego roztworu jodu i tym płynem szeczotkuje się ręce przez pięć minut; następnie opłukuje się ręce w drugiej misce z świeżą jodobenzyną i wyciera tamponami

z wyjałowionej gazy; wreszcie naciera się ręce 2<sup>0</sup>/<sub>00</sub> jodową wazeliną. W doświadczeniach Grasmanna ilość bakterij na rękach po takim odkażaniu (pomijając nacieranie jodową wazeliną) zmniejszała się prawie zawsze przeszło o 99<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Dodajmy, że jodobenzyna jest daleko mniej szkodliwa dla skóry niż związki rtęciowe, byle tylko potem starannie namaszczać ręce.

Przy odkażaniu rąk metodą Heusner'a głównym czynnikiem jest benzyna, która, wyciskając znakomicie powietrze i rozpuszczając tłuszcz, przenika we wszystkie zakątki skóry i wypłukuje bakterje. Pierwotna metoda Heusner'a jest lepsza niż jej modyfikacya, przy której stosuje się w ten sam sposób 1<sup>0</sup>/<sub>00</sub> roztwór jodu w mieszaninie z 3 cz. benzyny i 1 cz. oleju parafinowego, który ma zapobiegać zbyt niemu wysuszeniu skóry; kombinacya ta jest tłustym płynem, który nie może przenikać w zakątki skóry tak dobrze jak benzyna. Rzeczywiście w doświadczeniach Grasmanna nowy płyn Heusner'a zmniejszał ilość bakterij na rękach co najwyżej o 94,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Przy praktycznym stosowaniu metody Heusner'a jod ma większe znaczenie niż w doświadczeniach Grasmann'a, bo pozostaje w skórze i może działać później.

4. *Jodo-benzynoformowa metoda Grasmann'a.* Jedyną złą stroną metody Heusner'a stanowi łatwa zapalność benzyny; i na to jednak znaleziono sposób. Idąc za radą aptekarza dra Rapp'a, Grasmann spróbował zastąpić benzynę przez t. zw. *benzynoform*, polecany tak bardzo w ostatnich czasach do wywabiania plam. Benzynoform, właściwie czterochlorek węgla CCl<sub>4</sub> jest bezbarwnym *nie zapalnym* płynem o szczególnym zapachu, z cięż. gat. 1,6 i punktem wrzenia 77<sup>0</sup>; w wodzie nierozpuszczalny, miesza się łatwo z eterem i alkoholem, a tłuszczu rozpuszcza również dobrze jak benzyna; benzynoformowy 1<sup>0</sup>/<sub>00</sub> roztwór jodu jest również fioletowym płynem. W doświadczeniach Grasmann'a roztwór ten zmniejszał ilość bakterij na rękach zwykle o 99<sup>0</sup>/<sub>0</sub> przeszło, a dla rąk był równie mało szkodliwym jak benzynowy roztwór jodu. Jeżeli dodamy, że benzynoform nie jest droższym od benzyny, można śmiało polecać modyfikacyę Grasmann'a, jako prosty, prędki, bezpieczny, nieszkodliwy dla skóry i pewny sposób odkażania rąk. (*Wiad. Farm.*)

**Operacya nosorożca.** Piszą, że w nowojorskim ogrodzie zoologicznym dokonano w tych czasach operacyi na oku u nosorożca indyjskiego. Przy sposobności tej przekonano się, że dla znieczulenia zwierzęcia tego potrzeba mniej więcej 900 gramów chloroformu i 200 gramów eteru. Operacyi, która trwała pół godziny, dokonał profesor chorób ocznych w nowojorskiej szkole weterynaryjnej dr. Georg Van Mater, w obecności 14 weterynarzy, 6 dziennikarzy, 3 fotografów i przy pomocy 10 dozorców zwierząt.

**Hodowla pereł na Litwie.** Do Słowa warszawskiego piszą z Wilna: Znany geolog, p. Czesław Chmielewski, przyjmujący w r. 1906 udział w ekspedycyi naukowej, zorganizowanej przez ówczesnego gen. gub. ks. Świątopolk-Mirskiego dla zbadania wodostanu sześciu gubernij litewsko-białoruskich, zbadał większą część gubernii kowieńskiej, poświęcając całą uwagę zagłębinie rzeki Wenty. Studyjąc faunę i florę zbiorników wodnych pomienionej miejscowości, p. Chmielewski zajął się rozwiązaniem problemu sztucznego wytwarzania pereł u skorupiaków, zaludniających rzeki krajowe. Pierwsze próby jego okazały się tyle obiecującemi, że Towarzystwo rybackie wileńskie w marcu 1907 r. uchwaliło założyć w m. Poniewieżu (miejscu zamieszkania p. Chm.), stacyę biologiczną, na której czele stanąłby p. Cz. Chmielewski. W braku środków własnych na założenie i utrzymanie stacyi, Tow. rybackie wileńskie udało się do Głównego Zarządu rolnictwa o stałą coroczną pomoc dla tej instytucyi. Przyszłość stacyi biologicznej zależy od tego, jaka odpo-

wiedź będzie dana z Petersburga. Dotychczasowa działalność p. Cz. Chmielewskiego dała rezultat, stanowczo rokujący powodzenie przemysłu perłowego w naszym kraju. P. Chmielewski z rzecznych skorupiaków otrzymał perły całkowicie rozwinięte. Chcąc upewnić się, jak stoi ten przemysł w Japonii, pisał w tej sprawie do profesora Uniwersytetu w Tokio, dr. Jokojamy, który w odpowiedzi swej zawiadomił, że przemysł perłowy jest tam w monopolu prywatnego przedsiębiorstwa; przytem zakomunikował cyfry, odnoszące się do tego przemysłu, z których się okazuje, że interes ten jest bardzo korzystny i zupełnie możliwy dla tutejszych klimatycznych i wodnych warunków.

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**Rozporządzenia.** Z d. 30. maja l. 66417 o wzbronieniu przywozu bydła rogatego z okręgu miejskiego Berlin i obwodu Poznań i Bygoszcz i z pow. Lipsk i Chemnie i z ks. Gotha z powodu zarazy płucnej.

Z d. 8. czerwca, l. 72.444. o ustanowieniu stacyi ładowniczej i wyładowniczej dla odzuwaczy i świń w Dąbrowie i Szczucinie.

Z d. 23. czerwca, l. 73.309/VIc. normujące przywóz zwierząt i mięsa z Węgier.

**Zakażenie hodowlą nosaciznową (?)** Dyrektor szpitala w Czerniowcach, dr. Franciszek Luchs, odbywając w instytucie badania środków spożywczych studia bakteriologiczne, zbił próbkę, zawierającą bakcyle nosacizny, wskutek czego zachorowało wiele osób, zajętych w tym instytucie. Asystent dr. Aloizy Arnost, oraz kancelista Longin Lipecki zmarli. Laborant Marko jest ciężko chory. Prof. Luchs, który także uległ zakażeniu sam napisał doniesienie karne na siebie. Gwałtowny przebieg choroby budzi pewne wątpliwości co do rodzaju choroby — najbliższy czas pokaże, czy rozbitą została próbówka rzeczywiście z hodowlą nosaciznową?

**Zatrucie jadem kielbasianym.** W ubiegłym miesiącu w Warszawie miał miejsce wypadek otrucia się jadem kielbasianym aż 3 osób na raz: mężczyzny kobiety i 12-letniej dziewczynki; padł też ofiarą i kot. Śmierć nastąpiła gwałtownie bo w ciągu najwyżej paru godzin, a u mężczyzny, zdaje się, że prawie nagle. Ponieważ z rana znaleziono już tylko trupy — nie można więc było dowiedzieć się, gdzie kielbasa kupioną została; może śledztwo i rewizye dokonane we wszystkich okolicznych sklepach i sklepikach z wędlinami wyjaśnią sprawę.

Wypadki zatrucia jadem kielbasianym są wogóle rzadkie i zdarzają się przeważnie w niektórych południowych okolicach Niemiec, zwłaszcza zaś w Wirtembergii i najczęściej na wiosnę, w kwietniu. Z tego należałoby wnosić, że rozwojowi specyficznego jadu kielbasianego w wyrobach masarskich (siekanych) sprzyja specjalny sposób ich przechowywania, jak również częste zmiany pogody. Oczywiście jest rzeczą, że kielbasa niezupełnie uwędzona i wysuszona jest bardziej niebezpieczna, co wyraźnie wskazują fakty, że gruba kielbasa bywa bardziej trująca niż cienka, gdyż dym z trudnością przenika ją i kielbasa taka (np. mortadela) na powietrzu traci mało wilgoci i w większości wypadków otrucia tylko środek kielbasy bywa zatruty i szkodliwy, peryferya (obwód) zaś da się spożywać bez niebezpieczeństwa. Środek takiej kielbasy przedstawia się jako obślizgłe, miękkie i lepkie szaro-zielone wysepki, często bez specyficznego, a tem bardziej zgniłego zapachu; cała kielbasa bywa zwy-



kle zbyttno wilgotna i tylko czasami posiada gorzkawo-kwaskowy zapach i smak.

Objawy zatrucia występują zwykle nie zaraz, lecz dopiero po 12 a nawet 24 godzinach, w postaci bólów i palenia w żołądku, suchości w krtani, wymiotów, aż wreszcie występuje prawie całkowity obraz zatrucia atropiną, do której jad kielbasiany jest bardzo zbliżony.

Procent śmiertelności skutkiem otrucia wynosi 40%. Śmierć następuje najczęściej nie nagle, lecz dopiero po 4—8 dniach.

Pierwsza pomoc polega na możliwie szybkim wydaleniu jadu z żołądka za pomocą środków wymiotowych i innych — czem się oczywiście najsukteczniejsz zajmnie lekarz.

Z powodu powyższego wypadku Urząd zgromadzenia wędliniarzy warszawskich, nadesłał pismom warszawskim odezwę majstrów wędliniarskich, w której niezbyt pochlebnie maluje obecny stan ogłędzin wędlin w Warszawie, mianowicie tych, które przywożone są z prowincyi; z odezwy tej widzimy że:

1. Przybywające do Warszawy żywe wieprze kontrolowane są przy wypuszczeniu z wagonów przez lekarzy weterynaryjnych raz, następnie drugi raz na targowisku i wreszcie po raz trzeci w rzeźniach, gdzie każda sztuka obejrzana i ostemplowana być musi, natomiast nie badane są zupełnie wyroby masarskie, przywożone na targi miejskie z okolicznych miasteczek i wsi, gdzie często przyrządzana jest wędlina z mięsa wieprzów, które padają w drodze lub jako niezdrawe nie są przywożone do Warszawy.

2. Ustawa sanitarna żąda, aby w sklepach masarskich i warsztatach ściany były olejno malowane, półki i stoły marmurowe, posadzki kamienne, naczynia obeiągnęte cyną, mieszkania oddzielone od sklepów itd., gdy tymczasem sklepy i sklepiki spożywcze, handlujące gorszym gatunkiem wędliny, przepisów tych przestrzegać nie są obowiązane, co więcej, oprócz wędliny, sprzedają naftę, mydło, terpentynę, farby trujące itd.

Wobec powyższego, Urząd zgromadzenia wędliniarzy żąda, gwoli zabezpieczenia zdrowia publicznego, aby:

1) wędliny, przywożone na targi i do sklepików z prowincyi były kontrolowane na równi z wyrobami masarzy cechowych;

2) aby jeśli nie można zakazać sprzedaży wędlin w sklepikach, sklepiki te odpowiadały tymże przepisom sanitarnym, którym podlegają sklepy z wędlinami i pracownie masarskie.  
(Kur. Warsz.).

**Dzikie zwierzęta** wyrządziły w roku ubiegłym znaczne szkody w stanie zwierząt domowych powiatu doliniańskiego.

Zestawienia statystyczne o stosunkach weterynarskich wykazały ogółem ubytek z powyższej przyczyny 303 sztuk, mianowicie pożartych zostało przeważnie przez wilki i niedźwiedzie 2 konie, 7 wołów, 6 jałówek, 274 owie i 14 kóz. Przyczyny tak znacznych strat należy szukać w tem, że wilki nie znajdując dostatecznego żeru pomiędzy jeleniami i sarnami, które wskutek srożej zimy roku 1906 oraz wskutek robaczej choroby płuc i motylicy w znacznej części wyginęły, szukały zaspokożenia głodu między pasącymi się stadami zwierząt domowych w połoninach gór Karpackich.

Starania poczynione przez obszary dworskie celem wytepienia szkodników, nie odniosły pożądanego skutku, ponieważ niesumienni mieszkańcy sąsiedni kradli ustawicznie ustawione żelazka i tym sposobem, narazili, dla swej korzyści, hodowców na dotkliwe szkody.  
*Lublimer.*

## Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Aby zapobiedz zagubianiu się **Przeglądu** na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

**Fotografie do albumu pamiątkowego Akademii Weterynaryi we Lwowie** nadesłali . . . .

**Mianowania.** Kol. Włodzimierz Terlecki został mianowany miejskim lekarzem wet. w Wojniczu i kolejowym na stacyi w Bogumiłowicach.

**Przeniesienia.** Leon Popper c. k. wet. pow. ze Starego Sambora do Turki.

**Promocya.** Docent Akademii weterynaryi we Lwowie, lek. wet. pow. Zygmunt Markowski otrzymał na Wszechnicy lwowskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Ukończyli:** Instytut weterynaryjny w Dorpacie:

p. Albin Leńkiewicz i p. Ksawery Pietnak, wychowawcy lwowskiej Akademii weterynaryi, rodem z Królestwa Polskiego.

**Proces o bakterye.** Jak donoszą z Berlina, słynny bakterjolog. prof. Löffler, ma bardzo niemiłą sprawę procesową. W obwodzie Greifswald wybuchła zaraza pyskowa i racicowa, której przyczyna jest w związku z doświadczeniami, przedsiębranymi przez prof. Löffler'a w zakładzie uniwersyteckim, celem wynalezienia środka przeciwko owej zarazie. Z tego powodu zarzucono prof. Löffler'owi winę wybuchu zarazy, a pewien dzierżawca dóbr, którego bydło częścią padło, częścią choruje, zaskarżył prof. Löfflera i skarb państwa o wynagrodzenie w kwocie 7.000 marek. Pruski minister rolnictwa wniósł sprzeciw, odraczający proces, ale najwyższy trybunał administracyjny orzekł, że sprzeciw jest nieuzasadniony i proces toczy się dalej.

**Dr. Gustaw v. Vaerst** weterynarz krajowy księstwa Sachsen-Mainingen mianowany został nadzwyczajnym profesorem dla kliniki ambulatoryjnej, weterynaryi sądowej i policji weterynaryjnej w Monachium z tytułem prof. zwyczajnego.

**Doktoraty weterynaryi** będzie odtąd wydawała nowootwarta szkoła weterynaryjna w Hawannie (Kuba).

W Hamburgu senat wolnego miasta udzielił mieszkającym w tem mieście lekarzom weterynaryjnym tytułu „Dr. med. wet.“

**Dr. D. A. de Jong**, dyrektor rzeźni w Leydzie mianowany został nadzwyczajnym profesorem patologii porównawczej na wydziale lekarskim w Uniwersytecie lejdejskim z zachowaniem stanowiska dyrektora rzeźni.

† **Charles Chamberland** pomoenic dyrektora Instytutu Pasteur'a w Paryżu zmarł tamże 2. maja b. r.

Nazwisko Chamberlan'a ściśle związane jest z pierwszymi pracami

Pasteur'a nad powstawaniem chorób zakaźnych, osłabieniem zarazków i zapobieganiem przeciw wścieklicznie; C. zorganizował praktycznie walkę przeciw wąglikowi; dużo też zasług położył badaniami zaraz trzody chlewnej i działu chorób zwanych pasteurellami. Jemu też zawdzięczamy wprowadzenie wygrzewalni przy hodowli bakteryj i sączki z glinki porcelanowej, które noszą jego nazwisko Dla nauki wogóle a w szczególności dla nauk weterynaryjnych Chamberland położył niespożyte zasługi.

**Podziękowanie.** Kol. Noemu Gutentagowi z Doliny za okaz cięcia dwutwarzowca (*Diprosopus*). Płód wyjęty został drogą rozczłonkowania; matka ma się zupełnie dobrze.

Kol. Fryderykowi Friedowi c. k. st. wet. pow. w Przemysłu za okaz zęba błędnego (*Dens migrans*) z konia.

**Liczba słuchaczy** w Akademii berlińskiej wyniosła w bieżącym półroczu 317.

**Posiedzenia naukowe Tow. gal. lekarzy weterynaryjnych.** Trzecie, czwarte i piąte posiedzenie naukowe Gal. Tow. weter. odbyło się dnia 21. maja, 22. maja i 25. maja o godzinie 6 pp. w sali chirurg. c. k. Akademii Weteryn. na których

kol. Prof. Fibich podał krótki rys hodowli i chorób ryb.

Szóste posiedzenie tegoż Towarzystwa odbyło się dnia 27. maja na którym

kol. Zagaja wygłosił odczyt o hodowli drobiu. We wszystkich tych posiedzeniach brali udział oprócz kolegów miejscowych także zamiejscowi, mianowicie ci, którzy odbywali wówczas kursa bakteriologiczne w Akademii weterynaryjnej.

Sekr. naukowy  
*Kulczycki.*

**Kurs weterynarsko-hodowlany w Dąbrowej, dnia 15, 16, 17. czerwca b. r.** Zarząd główny w porozumieniu z dąbrowskim Zarządem powiatowym Kółek rolniczych urządził kurs z programem następującym:

Hodowla bydła, 3 godz., insp. Z. Bańkowski.

Żywienie inwentarza, 4 godz., insp. Z. Ludkiewicz.

Weterynaryja, 6 godz., st. wet. J. Skuciński.

Mleczarstwo, 2 godz., p. Swiszczowski.

**Kurs weterynaryjno-hodowlany w Podhajcach.** Dnia 1, 2, 3 i 4 czerwca odbył się w Podhajcach kurs weterynaryjno-hodowlany dla członków Kółek rolniczych powiatu podhajeckiego.

W czasie kursu wykladał inspektor rolniczy p. Bańkowski o hodowli bydła, o spółkach mleczarskich i o drenowaniu, inspektor rolniczy p. Ludkiewicz o żywieniu inwentarza. P. Lech asystent weterynaryjny o chorobach u bydła i koni, o pomocy w nagłych wypadkach i przy porodach, wykładając również o kupnie konia, do demonstracyi czego użyto konia dorożkarskiego.

Inne demonstracye z weterynaryi odbywały się w rzeźni.

**Pogadanki weterynaryjne dla właścian w Królestwie Polskiem.** Centralny wydział Kółek rolniczych, korzystając z odbywających się mających od d. 22-go do d. 27-go czerwca kursów pszczelnio-ogrodniczych, zorganizował przy nich pogadanki weterynaryjne z pokazami szczerpień trzody chlewnej. Pogadanki te odbyły się w d. 24, 25 i 26-ym czerwca.

**Zalegalizowanie kursów rolniczych w Nałęczowie.** Główny Zarząd rolnictwa i urzędzenia gruntów zawiadomił kancelaryę general-gubernatora, że lubelskiemu Towarzystwu rolniczemu pozwolono w ciągu r. 1908/9 organizować w Nałęczowie sześciomiesięczne kursy rolnicze dla właścian dorosłych.

Otwarcie kursów powinno nastąpić w październiku i trwać do kwietnia 1909 r. Na kursach będą wykładane: rolnictwo, ogrodnictwo, warzywnictwo, gospodarstwo mleczne, nauki przyrodnicze, arytmetyka i ogólna weterynaryja. Na kursy mogą uczęszczać właściciele nie młodsi od lat 16, opłata za kurs nauki 10 rb. Wykłady pozwolono prowadzić w języku polskim *Pol. i hod.*

**Rada do spraw chowu koni.** Dnia 25. z. m. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo utworzonej centralnej rady do spraw chowu koni. Z Galicji przybyli delegowani przez Towarzystwo gosp. we Lwowie i przez Tow. roln. w Krakowie członkowie ks. Witold Czartoryski, Maryan Jędrzejowicz, Jan hr. Stadnicki i Jan hr. Tarnowski.

Po powitaniu zebranych przez Ministra rolnictwa, przewodnictwo objął szef sekcji Zaleski.

Obszerna dyskusya rozwinęła się nad referatem hr. Herbsteina o kierunku hodowli w pojedynczych krajach. Zastępcy Galicji, a mianowicie: ks. Czartoryski i p. Jan Jędrzejowicz przedstawili obszernie potrzeby kraju, zwłaszcza w kierunku pomnożenia ilości ogierów rządowych i doboru tychże, oraz przedstawili żądania w sprawie remontowania armii, przedstawiając niedostateczność dotychczasowych cen.

Pan M. Jędrzejowicz przedstawił szczegółowo uwagi co do kierunku hodowlanego w stadninie rządowej w Radowcach.

Szef sekcji Zaleski omawiał zapatrywania ministerstwa na kierunek hodowli, który powinien przede wszystkim uwzględniać interes rolników.

Przyznał niedostatki co do liczby i jakości ogierów, zwłaszcza w Galicji, zapewnił, że ministerstwo dąży energicznie do poprawy w tym względzie zwrócił jednak uwagę, że ministerstwo ograniczone jest kredytem, na ten cel w budżecie przeznaczonym. W miarę zwiększania się tego kredytu, będzie można akcyę energiczniej prowadzić. Ale w najbliższym czasie należy spodziewać się poprawy w tym kierunku, a ministerstwo postanowiło już założenie trzeciego zakładu dla ogierów rządowych w Galicji. Reorganizacya stadniny radowieckiej w myśl uwag p. Jędrzejowicza już od paru miesięcy jest w toku, a Rząd ma zamiar w najbliższym czasie przystąpić do założenia nowej stadniny dla zachodnich krajów monarchii, przez co będzie można w Radowcach uwzględnić, więcej niż dotychczas, kierunek hodowli, odpowiadający potrzebom Galicji i Bukowiny. Wreszcie wyjaśnił, że cena remont obrony krajowej już została podniesiona, a nie ulega wątpliwości, że sprawa ta w ministerstwie wojny jest na dobrej drodze.

Przy końcu posiedzenia wybrano ścisłejszy komitet z 6 członków, który stale ma służyć jako organ doradczy ministerstwa.

Do tego komitetu wybrani zostali jako zastępcy Galicji, względnie Bukowiny pp. Maryan Jędrzejowicz i Antoni Łukasiewicz, jako członkowie a hr. Tarnowski i ks. Witold Czartoryski jako zastępcy.

Oprócz tych zostali wybrani dla Czech: Wagner (zastępca Elsner), dla Morawi i Ślązka hr. Herbstein (zastępca Bayer), dla krajów austriacko-alpejskich poseł Stöckler (zastępca Perwein), dla krajów południowych Haupt (zastępca Waldner).

**Wystawy koni w Królestwie Polskiem.** W d. 19-ym z. m. odbyła się wystawa koni włościańskich w Kutnie, a w d. 20-ym wystawa koni wierzchowych w Błoniu.

**Na XXVIII. wystawie koni,** która się odbyła w Wiedniu w czasie od 22—31 maja b. r., uzyskał pierwszą nagrodę honorową Stanisław hr. Siemieński-Lewicki za dwie czwórki własnego chowu.

**Austryackie Derby** w Wiedniu wziął najniespodziewaniej dla wiedeńskich sportsmenów i to w bardzo trudnych warunkach koń 3-letni ks. Władysława Lubomirskiego — „Intrygant“ po ojcu „Sae a Papier“, wyhodowanym w stadzie ks. Lubomirskiego „Kruszyna“ i po matce „Impetient“ kupionej w Anglii. W świecie koniarskim jest to zdarzenie dnia, które zajęło wszystkich, a pisma humorystyczne, nawiązując rzecz do nazwy tryumfatora, nazwały je „polską intrygą“, gdyż pobił pruskiego przeciwnika „Horyzonta“. Kierownikiem stada „Kruszyna“ jest sekretarz Towarzystwa wyścigowego w Warszawie p. Kazimierz Stolpe.

**Licencye ogierów w r. 1908.** Z wykazu w r. 1908 licencyonowanych ogierów prywatnych wynika, że na 377 ogierów we wszystkich krajach koronnych Galicya posiada 160, a w tem 5 pełnej krwi, a 47 półkrwi angielskiej; 13 pełnej krwi a 82 półkrwi orientalnych. Bezpośrednio po Galicyi następuje Solnogród z ilością 43 ogierów i Niższa Austria z ilością 42 ogierów.

**Zbyt koni z Królestwa Polskiego za granicę.** Niemcy nabywają najwięcej koni naszych za pośrednictwem handlarzy z Grajewa i hurtowników z Warszawy. Drugim odbiorcą jest Anglia za pośrednictwem eksporterów bałtyckich, którzy nabywają małe konie w rodzaju muców (Doppelpony) w cenie 60—250 rb. Lepsze z tych muców ujeżdżają pod wierzch w Anglii do gry „Polo“. Amatorzy płacą za zwinne i wytrwałe koniki, dobrze wyjeżdżone, wysokie ceny. Turcy nabywają nasze konie z Podola, za pośrednictwem handlarzy z Kiszyniowa jako remonty do artylerji. Wiosenną porą nabywają od nas konie do Holandji i Danii w mniejszej ilości.

Francya nie kupuje naszych koni. Francuzi kupują czołowe konie na Węgrzech. Austria nabywa corocznie około 1000 kłusaków w Rosyji, które w Wiedniu chodzą jako lekkie jukery.

Szwecya i Norwegia nie sprowadza już od nas koni, gdyż mają tam dostatek własnych remontów. Serbia, Bułgaria i Rumunia mają stałych dostawców kontraktowych w Wiedniu firmę Schlesinger i Hauser już od 4 lat.

W Niemczech zastępują psy w okolicach wielkich miast nasze małe koniki, które dostawiają nabiał i produkta wiejskie do stolic. *Rob. i hod.*

**Kupno koni remontowych w Królestwie Polskiem.** W roku bieżącym wydarzył się fakt zakupu koni przez warszawską komisję remontową w punkcie zawczasu nie wskazanym i od handlarzy, co jest przeciwne zasadniczemu warunkom instrukcyi zakupu koni przez władze remontowe.

Hodowcy lubelscy, zebrani na posiedzeniu 26. marca r. b. jednogłośnie powzięli uchwałę następującą: Jedynym środkiem dla usunięcia pośredników handlarzy przy kupnie koni remontowych: 1) jest zupełne pomijanie ich przez komisję remontową, jak to miało miejsce przez pierwsze sześć lat jej działalności, 2) dla osiągnięcia rezultatów najbardziej pomyślnych dla komisji remontowej i dla hodowców, koniecznym jest, aby zakupy były czynione tylko na punktach zawczasu oznaczonych i urzędownie ogłoszonych, 3) udział przedstawicieli Delegacyi hodowli koni jest konieczny, dla zabezpieczenia zaś prawidłowego funkcyonowania tychże delegatów postanowiono zwiększyć ich liczbę do czterech. We wszystkich wątpliwych wypadkach co do charakteru pośrednictwa osoby, przedstawiającej konie nie swego chowu, informacya delegatów powinna być dla komisji remontowej miarodajną, 4) informacye udzielone przez poszczególnych członków stwierdziły, iż działalność żydów handlarzy z wyrachowaniem sprzedają koni do komisji remontowej, przyjmując charakter stałego przedsiębiorstwa.

**Fundusz hodowlany.** Na posiedzeniu Tow. rolniczego w Sieradzu podczas narad nad sprawą rozwinięcia akeyi, mającej na celu poprawienie stanu hodowli bydła wśród drobnych właścicieli rolnych, wołoniła się myśl planowego popierania najodpowiedniejszej dla naszych warunków rasy bydła rogatego, za którą uznano czerwone polskie bydło, hodowane już w kilku majątkach w sieradzkim.

W jednym z Kółek rolniczych, mianowicie w Szadku, dzięki ofiarności p. Kazimierza Czarnowskiego z Prusinowic, utworzono stację, w której umieszczono buhaja czerwonego polskiego; aby umożliwić innym Kółkom nabycie podobnego buhaja utworzono przy Związku hodowlanym w Sieradzu osobny fundusz, na który pierwsze ofiary złożyli pp. Tadeusz Grodzki z Wrzącej i Antoni Tarnowski z Kliczkowa.

**Chów bydła w król Polskiem.** Na zebraniu członków sekcji chowu bydła przy wałkowskim centralnem Tow. rolniczem pod przewodnictwem Stan. Dłużewskiego omówiono ważną sprawę chowu bydła włościańskiego.

W przedmiocie tym wygłosił specjalny odczyt Ichnatowicz, inspektor Związku hodowlanego kalisko-piotrkowskiego.

Postanowiono, że pożądanymi byłyby przekształcenie obecnie istniejących w Królestwie Polskiem związków hodowlanych, opartych na podstawie terytoryalnej, na związki hodowlane poszczególnych ras bydła. Po zasięgnięciu opinii związków powstanie pierwszy Związek hodowli bydła krajowego.

Uchwalono założyć przy centralnem Tow. rolniczem księgę sprzedaży i kupna bydła przy związkach.

**Wystawa bydła w Łucku** odbędzie się od 7. do 12. września b. r. Będzie to pierwsza tam wystawa; premiiowanymi będą tylko sztuki pochodzące z ziemi wołyńskiej, dopuszczane jednak będą do wystawy zwierzęta i z innych gubernij.

**Pokaz bydła.** Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Kutnie urządziło d. 11-go z. m. jednodniowy pokaz i premiiowanie bydła rogatego włościańskiego, w których mogli wziąć udział wszyscy włościanie z okręgu działalności Towarzystwa

**Targ na bydło rozplodowe i trzodę chlewną w Krakowie.** Na targ tegoroczny doprowadzono ogółem 132 sztuk, w czem 75 sztuk rasy fryzyskiej i oldenburskiej, 25 sztuk rasy Simental i Bern Simental i 32 rasy czerwonej polskiej. Pomiędzy doprowadzonym bydłem znajdowało się 14 sztuk krów i jałówek (10 nizinnych i 4 simentalskie), resztę stanowiły buhaje.

Całość materiału przedstawiała się na ogół dobrze, a jakkolwiek nie wszystkie sztuki były w odpowiedniej kondycyi jako materiał rozplodowy, to jednak znać było wogóle postęp. Najliczniejszym, jak zwykle, był zastęp bydła nizinnego, pomiędzy którem znajdowały się 2 buhaje importowane jako cielęta z Fryzyi holenderskiej i w kraju wychowane, oraz znaczna ilość sztuk importowanych w łonie matek lub pochodzących od importowanych rodziców. Dzięki usiłowaniu Komitetu i Związku hodowców bydła nizinnego hodowla tego bydła robi widoczne postępy.

Znaczny postęp widać było również na bydle rasy Simental i Bern-Simental, które w całości przedstawiało materiał wcale wyrównany, a niektóre sztuki o dobrej budowie i w dobrej kondycyi hodowlanej świadczyły chlubnie o pracy hodowców. Ta grupa bydła była jednak mniej licznie reprezentowana bo obejmowała tylko 25 sztuk.

Wreszcie i między bydłem rasy czerwonej polskiej, wogóle wyrównaniem, znajdowały się również sztuki dobrze zbudowane i typowe.

Z targiem na bydło połączono w tym roku po raz pierwszy także targ na świnie rozplodowe, a innowacya ta przyczyniła się do ożywienia całego targu i zainteresowania szerszej publiczności.

**Regulamin pokazu bydła rogatego, urządzonego przez Tow. Rolnicze w Grodzisku w d. 2. czerwca 1908 r. w posiadłości szkoły w Pszczelinie.**

1-o Bydło przedstawione na pokazie dzieli się na 3 klasy:

I. zarodowe

II. poprawne (uszlachetnione)

III. zwyczajne (użytkowe nierasowe).

Każda klasa podzieloną zostaje na następujące oddziały:

1) hodowlany składający się najmniej:

dla gospodarstw folwarcznych z 2 krów, 2 jałowic 2-letnich i 2-rocznych; dla drobnych gospodarzy z 3 krów, w tem przynajmniej 1 jałowica,

2) użytkowy, składający się z 6 sztuk krów, lub młodzieży mieszanej,

3) pojedyncze sztuki.

*Uwaga.* Pożądanem jest przedstawienie na pokazie buhajków, nie tylko czystej krwi, ale w szczególności poprawnych, a to ze względu na znaczenie ich dla mniejszych hodowców, poszukujących mniej kosztownych sztuk.

2-o Do klasy bydła zarodowego zaliczonym będzie jedynie bydło z obór, które przedstawiają rodowody i kontrolę mleczności.

3-o Sztuki przedstawione być winny w takim stanie, w jakim się bydło mleczne w zwykłych warunkach gospodarskich znajduje.

Specyalne tuczenie sztuk na pokaz przeznaczonych, jako wysoce dla hodowli szkodliwe, winno być stanowczo wykluczone.

Sztuki nadmiernie tłuste będą przy ocenie niżej stawiane.

4-o Na każde 3 sztuki winien być 1 przewodnik.

5-o Każda sztuka opatrzona być winna w łańcuch lub postronek w celu przywiązania jej do baryery.

6-o Bydło przyprawdzone być powinno w dzień pokazu, najpóźniej o godzinie 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> z rana.

Opóźnione sztuki nie będą dopuszczane.

7-go Bydło, z miejscowości dotkniętych zarazą płucną, pyska i racie w tem pokazie nie może uczestniczyć.

8-o Sędziowie składać się będą z przedstawicieli: jednego od Wydziału Hodowlanego Cent. Tow. Rolniczego, jednego od Warszawskiego Związku Hodowlanego i 2 od sąsiednich Tow. Rolniczych.

9-o Bydło folwarczne otrzymywać może jedynie odznaczenia pod postacią listów pochwalnych i t. p.

Nagrody pieniężne przeznaczone są jedynie dla drobnych hodowców.

10-o Deklaracye winny być nadsyłane do Tow. Rolniczego w Grodzisku najpóźniej do 3. b r.

**Związek sprzedaży bydła i trzody w Mogilanach.** Staraniem Zarządu Kółka rolniczego w Mogilanach odbyło się dnia 28. maja zgromadzenie celem utworzenia związku ku sprzedaży bydła rzeźnego i trzody opasowej, na którym przyjęto:

Zgromadzeni na posiedzeniu w Mogilanach dnia 29. maja 1908 członkowie Kółka rolniczego, jak również zaproszeni rolnicy z Mogilan i z okolicznych gmin uchwalają utworzyć przy Kółku rolniczym w Mogilanach Związek producentów bydła rzeźnego i tucznej trzody. Celem Związku ma być najkorzystniejsza sprzedaż bydła i świń wprost konsumentom z pominięciem po-

średników. Do Związku należeć może każdy rolnik tak z Mogilan, jak i z okolicznych gmin, hodujący bydło i trzodę.

Przewodniczącym wybrany został przez aklamację p. Stanisław Konopka właściciel dóbr z Mogilan, zastępcą przewodniczącego wybrano Jana Sałę rolnika z Mogilan, sekretarzem: Walentego Krawczyka. Na członków Zarządu: Stanisława Czopka z Mogilan, Jana Majewskiego z Mogilan, Józefa Ożoga z Chorowic, Józefa Sikorę z Gaja, Antoniego Jopka z Konar i Józefa Kiebułę z Włosani.

**Handel trzodą w powiecie rzeszowskim.** Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego zorganizował w powiecie rzeszowskim handel trzodą, przy pomocy delegata tegoż Towarzystwa p. Barańskiego i instruktora p. A. Krogulskiego. Już trzy razy wysłany został towar wprost do Wiednia.

Trzodę sprzedał Komitet po 108—117 aż do 120 h. za kilogram żywej wagi, tak, iż ze sprzedaży na każdej sztuce rolnicy zyskali od 10 do 34 koron więcej, niż na targu handlarze dawali.

Organizacja bardzo łatwa. Trzeba upatrzeć tylko jednego pewnego człowieka w miejscu, gdzie się znajduje stacja kolejowa. Kółka rolnicze powinny temu człowiekowi donosić co tygodnia, ile sztuk mogą dostawić. Człowiek ten ma zamówić wagon i być przy załadowaniu. Każda sztuka dostaje koleczyk w ucho, a mąż zaufania wystawia każdemu właścicielowi pokwitowanie. Po sprzedaży każdy właściciel dostaje wprost pocztą pieniądze wraz z rachunkiem. Potrzebnych druków, koleczyków i dalszych pouczeń udzieli chętnie Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

W ciągu transportu jest trzoda ubezpieczona w ten sposób, że gdyby która sztuka padła, to Towarzystwo zwraca 75% z ceny sprzedaży. Gdyby zatem świnia miała być sprzedana za 10<sup>0</sup> kor., to właściciel otrzyma 75 kor.

**Z powodu upałów** padło w czerwcu w wozach kolejowych 46 wieprzów transportowanych z Bukowiny, Czortkowa i Halicza wartości około 4000 kor.

**Wywóz masła z Rosyi.** Organ belgijsko-rossyjskiego Towarzystwa podaje dane o produkcji masła w Rosyi. Koleje przewiozły masła: w r. 1803 5,384.000 pudów, a w r. 1904 5,485.00<sup>0</sup> pudów. Masła syberyjskiego wywieziono za granicę: w r. 1904 2,157.779 pudów, w r. 1905 1,937.989 pudów, w r. 1906 2,987.776 pudów, w r. 1907 3,413.640 pudów. Ogólny wywóz masła w Rosyi w r. 1907 wyniósł 3,435.000 pudów, wartości 44.1 milj. rubli.

**Kursy kontrolerów obór.** W ostatnich czasach kilkunastu słuchaczy ukończyło kursy kontrolerów obór, urządzone przez centralne Tow. rolnicze. Słuchacze ci otrzymali zaraz posady w związkach kontroli. Obecnie okazało się, że potrzeba jeszcze 40-tu takich kontrolerów. Wobec tego centr. Tow. rolnicze postanowiło urządzić w jaknajkrótszym czasie nowe kursy. Zapisy kandydatów przyjmuje wydział hodowlany centr. Tow. rolniczego w Warszawie przy ul. Erywańskiej l. 16.

**Stypendya mleczarskie.** Ministerstwo rolnictwa przyznało Komitetowi Gal. Tow. gospodarskiego kwotę 8000 koron na cele podniesienia mleczarstwa w obrębie działalności Towarzystwa z zastrzeżeniem jednakże, że kwota ta użyta zostanie przede wszystkim na stypendya dla uczniów szkół mleczarskich, urzędzenia kursów, na oceny masła, premiowanie mleczarni i wogóle akcyę dążącą do rozszerzenia wiadomości mleczarskich w kraju.

**Zapomogi na cele mleczarskie.** Komitet gal. Tow. gospodarskiego przyznał Zarządowi Szkoły gospodyń w Olesku kwotę 1200 koron na spra-



wienie potrzebnych maszyn do mleczarni szkolnej i postanowił poprzeć wystawę jarosławską w ten sposób, aby zwrócić się do Komitetu ocen i wystaw masła z propozycją urzędzenia najbliższej (jesiennej) oceny w Jarosławiu i przeznaczyć na ten cel ze swej strony 500 koron.

Towarzystwu gospodarskiemu okręgowemu w Rudkach, przyznano dalej jako częściowy zwrot stypendyum udzielonego p. Franciszkowi Gorekiemu, kierownikowi mleczarni spółkowej w Rudkach, kwotę 600 koron. Na druk tablic dla kontroli mleczności uchwalono 1000 koron; 4000 kor. postanowiono przyznać Towarzystwu mleczarskiemu, które zobowiąże się do utrzymywania jednego z instruktorów swoich we Lwowie, dla udzielania pomocy mleczar-  
niom wschodnio-galicyjskim.

**Kurs mleczarstwa.** Z początkiem października rozpocznie się wyższy kurs maślarsko-serkarski w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie.

O warunki przyjęcia należy się zgłaszać wprost do Dyrekcji Szkoły. W czasie od 10. lipca do końca września b. r. Szkoła przyjmuje pewną ilość praktykantów, zapewniając im bezpłatne utrzymanie w szkole. Pierwszeństwo przyjęcia przyznaje się tym kandydatom, którzy wniosą równocześnie podanie na kurs maślarsko-serkarski.

**Gospodarstwo mleczne na Podolu.** Główny zarząd rolnictwa przeprowadza obecnie badania nad kulturą gospodarstw mlecznych na Podolu. Mimo, iż badań tych w całej gubernii jeszcze nie dokonano, ze zgromadzonego dotąd materiału wyprowadzić można jeden nieomylny wniosek, iż gospodarstwa włościańskie pod tym względem stoją bardzo nisko, produkując nabiał tylko na potrzeby miejscowe. Na wyższym poziomie znajduje się handel nabiałowy w majątkach ziemskich, ale i tu należyty rozkwit tamuje brak łąk, pastwisk i słabo rozwinięta kultura traw pastewnych.

*Rol. i hod.*

**Zakupno bydła rozplodowego.** Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wysyła, tak jak corocznie i w tym roku na wybrzeża morza północnego Komisję dla zakupienia bydła rozplodowego, potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej, a to w lipcu b. r.

Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzanie bydła nizinnego, podejmuje się Komitet zakupu tegoż i dla osób prywatnych i przyjmuje zamówienia do 1. lipca b. r.

Cheący korzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać do 1. lipca pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz za-  
datek 700 K. na każdą zamówioną sztukę pod adresem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

*Brykczyński, prezes.*

**Gatunkowanie masła.** Giełda wiedeńska uznaje według swych przepisów zasadniczych 5 gatunków masła, a mianowicie:

I. **Wyborowe** (*hochfein* uważane jako deserowe, „herbaciane“ *Teabutter*) masło bez wad, o migdałowym smaku i miłym, orzeźwiającym aromacie. Masło do tej klasy zaliczone nie może być w smaku mdłe, przekwaszone i posiadać posmak pasteuryzacji. Na przekroju, lub na przeróbce wyjętej świdrem nie może wykazywać maślanki, a tylko nie liczne, drobne kropelki rosy czystej. Zawartość wody uznana za najwłaściwszą, wynosi 11—15%, nie może jednak w żadnym wypadku przewyższać 16%.

Masło to musi odznaczać się jednolitą, jasną i świeżą barwą, lekkim połyskiem, strukturą ziarnistą, obok tego musi się dobrze rozsmarowywać.

II. **Bardzo dobre** (*fein*, uważane jako deserowe, „herbaciane“ *Teabutter*), które do pierwszej jakości zaliczone być nie może z powodu niezupel-

nie czystego aromatu, lekkiego posmaku pasteuryzacji, przekwaszenia lub wad barwy i połysku, tak samo masło miękie, przegniecione.

III. **Dobre** — do mniej dobre (*gut bis minder*, jako stołowe). Należy tu masło o mniej dobrym smaku, zazwyczaj nieco drapiące z wyraźnymi wadami wyrobu, widocznymi kroplami maślanki, bez aromatu, matowe, maziste.

IV. **Wadliwe** (*mangelhaft*, jako masło kuchenne, lub do topienia). Ordynarny smak, jełkość byle nie w wysokim stopniu, kwaśne, serowate, kruche, oleiste, stęchłe, dalej masło przydymione i z wyraźnym posmakiem stajennym. Masło to przeznaczone jest tylko do celów kuchennych i do topienia.

V. **Złe** (*schlecht*, jako gorsze masło do topienia). Nieczyste, silna jełkość lub łojowość, gorycz, pleśnienie masła. Nie może być masło jednak do tego stopnia złem, aby było szkodliwe przy zużyciu go w kuchni.

**Z Komisji dla organizacji handlu materiałem rzeźnym.** Komitet przedłożył c. k. Ministerstwu rolnictwa szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Agencji sprzedaży materiału rzeźnego, z którego się okazuje, że po dzień 13. maja b. r. obrót Agencji wynosił 257.535 K. We Lwowie w szczególności sprzedano 268 sztuk za 78.816 K., w Wiedniu 603 sztuk za 166.227 K. Wreszcie zakupiono na polecenie 45 sztuk wołów roboczych za 12.491 K.

**Barany ras mięsnych.** Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego, mając obecnie w swych owczarniach zarodowych przechowaną pewną ilość baranów ras mięsnych i chcąc przyjść w pomoc hodowcom w hodowli ich owiec, gotów jest wyż wspomniane barany rozesłać na subwencyjne stacye do tych hodowców, którzy na to zasługują i którzy są członkami Towarzystwa rolniczego.

Warunki otrzymania subwencyjnego barana na stacye są następujące:

1. Hodowca otrzyma barana za darmo, ponosi jednak wszelkie koszty transportu z owczarni zarodowej do miejsca przeznaczenia.

2. Baran subwencyjny pozostaje przez dwa lata własnością komitetu.

3. Baran subwencyjny przeznaczony jest do stanowienia macior będących własnością hodowcy, jak nie mniej i macior obcych.

4. Baran subwencyjny nie powinien odstanawiać przez rok jeden więcej macior jak 50.

5. Po upływie 2 lat i po dotrzymaniu warunków baran subwencyjny przechodzi na wyłączną własność hodowcy.

6. Podania należy wnosić najpóźniej do 1-go lipca 1908 r. na ręce Wydziałów tych Towarzystw rolniczych okręgowych, w których obrebie działalności mieszkają hodowcy ubiegający się o subwencyjnego barana, a podanie zawierać musi:

a) Imię i nazwisko petenta; b) miejsce jego zamieszkania; c) stacyę pocztową i d) ostatnią stacyę kolejową, z którejby petent mógł odebrać barana.

**Centralne Tow. Rolnicze w Warszawie.** W przeszłym miesiącu odbyły się dwudniowe narady rolników C. T. Rolniczego.

Pierwszy wydział hodowlany obradował nad znaną już i wielokrotnie omawianą sprawą rzeźni centralnej dla trzody chlewnej i wywozu wieprzowiny (boczków solonych) do Anglii.

Sekcya hodowli trzody bardzo silnie popiera ten projekt i podnosi korzyści, jakie ztąd wyniknąć mogą i powinny nie tylko dla wielkich hodowców ale też i dla włościan, o ile zechcą pójść tymże śladem i zastosować się do wskazówek.

Na urządzenie rzeźni i rozpoczęcie handlu wywozowego potrzebna jest suma przynajmniej 75,000 rb. Zaraz na zebraniu podpisano ilość udziałów, odpowiadającą sumie 23,000 rb. Udziały naznaczono po 250 rbs.

Następnie p. Jan Marszałkowiec ze Lwowa mówił obszernie o żywieniu krów w porze letniej.

Mówca podniósł znaczenie i korzyści gospodarstw inwentarzowych i mlecznych, wykazując ich wyższość nad gospodarstwami czysto rolnymi w kierunku upraw zbożowych prowadzonymi.

**Subwencyjne Stacye knurów.** Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego ogłasza „Konkurs“ na subwencyjne stacye knurów rasy Yorkshire, westfalskiej lub poprawnej krajowej pod następującymi warunkami:

1. Subwencyjnego knura w wieku od 8—10 miesięcy może otrzymać na stacyę tylko taki hodowca, który jest członkiem tego Towarzystwa rolniczego, w którego obrębie działalności stacya ma być utworzona.

2. Knur dany będzie hodowcy na lat dwa bezpłatnie.

3. Termin dostawienia knurów na przyznane stacye zależy będzie od stanu i wieku przychowanych knurów w subwencyjnych chlewniach zarodowych Komitetu.

4. Koszta transportu knura ponosi hodowca.

5. Knur subwencyjny winien w ciągu jednego roku odstanowić przynajmniej 40 macior obcych za opłatą nie wyższą jak 2 kor. od skoku.

6. Hodowca, który otrzyma subwencyjnego knura, powinien prowadzić dokładny dziennik stanowienia i ewidencję macior odstanowionych.

7. Hodowca powinien przydzielonego mu knura subwencyjnego dobrze karmić, troskliwie pielegnować i stosować się do wskazówek Inspektora hodowli, względnie delegata Komitetu.

8. Komitetowi przysługuje prawo odebrać knura subwencyjnego jeśli a) hodowca nie wypełnia warunków konkursu, b) jeżeli okaże się, że w oko licy za mało jest macior obcych do stanowienia tym knurem.

13. Po dopełnieniu wszystkich warunków konkursu i podpisać się mającej „umowy“ knur subwencyjny przechodzi po dwóch latach na wyłączną własność hodowcy.

14. Zgłoszenia do powyższego konkursu należy wnosić do Komitetu najpóźniej do 1. lipca 1908 r. i to na ręce Wydziału tego Towarzystwa rolniczego okręgowego, którego członkiem jest hodowca ubiegający się o knura.

15. W zgłoszeniu należy dokładnie podać:

a) Imię i nazwisko hodowcy; b) rasę knura; c) miejscowość, w której ma być założona stacya; d) stacyę pocztową i telegraficzną; e) najbliższą kolejową stacyę wyładowniczą.

**VI. wystawa psów w Warszawie** urządzona przez oddział Tow. prawnidlowego myśliwstwa odbyła się w zeszłym miesiącu. Przeszło 100 wystawców przyjęło w niej udział. Wyłącznie uwzględnione były psy myśliwskie i zbytkowne w liczbie 133 sztuk.

Z psów myśliwskich bardzo dobrze obsłane były działy: setterów angielskich, pointerów i foxterierów. Z psów luksusowych: w najlepszym doborze przedstawiały się na wystawie buldogi, szpice, bernardy i rattlery; postęp w hodowli psów rasowych i zamięłowanie do niej jest widoczne.

**Wystawa psów wszelkich ras we Lwowie** urządzona przez Kiub hodowli i tresury psów myśliwskich i Bukowińskie Tow. hodowli psów rasowych odbędzie się w dniach 4. i 5. lipca w Pałacu sztuki na placu wystawowym.

**Powszechną wystawę drobiu, gołębi i królików** urządzi I-sze galic. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu wedle następujących postanowień:

I. Wystawia drobiu, gołębi i królików, odbędzie się w pierwszej połowie września w dniach, później bliżej oznaczyć się mających i trwać będzie dwa dni, a mieścić się będzie w zabudowaniach i na obszarze wystawowym oddziału Towarzystwa gospodarskiego łańcucko-jarosławskiego.

Wystawa ta obejmie:

I. Kury:

- a) krajowe w różnych odmianach,
- b) ras użytecznych, w naszym kraju zaklimatyzowanych,
- c) ras wszelkich innych,
- d) w odmianach powstałych przez krzyżowanie tych ras, jakoteż przez krzyżowanie z gatunkami kur krajowych.

II. Kaczki i gęsi:

- a) krajowe,
- b) ras użytecznych w kraju rozpowszechnionych,
- c) odmiany z krzyżowania.

III. Indyki, pantarki, bażanty.

IV. Gołębie.

V. Drób tuczony, żywy i bity oraz wszelkie produkta z niego tak w stanie surowym jakoteż w formie wyrobów.

VI. Króliki:

- a) swojskie białe i zajęzate,
- b) ras różnych u nas rozpowszechnionych,
- c) odmiany krzyżowane,
- d) króliki opasowe żywe i bite, wytwory kucharskie z ich mięsa, wyroby ze skórek i sierści królików.

VII. Przedmioty martwe:

- a) naczynia, przyrządy, sprzęty i narzędzia używane przy chowie i przesyłce drobiu, królików, gołębi oraz jaj wylgowych,
- b) różne karmy — jużto w formie surowej lub też przyrządzonej, a używane do żywienia drobiu, królików i innego ptactwa domowego,
- c) wydawnictwa i pisma w sprawie hodowli drobiu, gołębi i królików.

**Wzorowy kurnik we Lwowie.** W myśl uchwały Komitetu z dnia 13. marca 1907 wypłacono Akademii Weterynaryi we Lwowie 2000 K. tytułem zasiłku na budowę wzorowego kurnika.

**Na wystawy drobiu** udzielił Komitet Gal. Tow. Gospodarskiego oddziałowi jarosławskiemu 1000 K., zaś oddziałowi samborskiemu 400 K.

**Zasiłek na odbycie kursu chowu drobiu.** Komitet Gal. Tow. Gospodarskiego udzielił stypendyum na odbycie jednomiesięcznego kursu chowu drobiu w Zielonej p. Maryi Hryhoreciów, nauczycielce z Nazurnej.

---

---

## Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

---

Redaktor odpowiedzialny: Prof. mag. Stanisław Królikowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),  
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha 1. 5.